

GRETA LEMANAITE-DEPRATI
Biblioteka Naukowa PAU i PAN w Krakowie
<https://orcid.org/0000-0002-1142-1287>

„WIERZE, ŻE I JA MAM WYZNACZONĄ
PEWNĄ ROLĘ NA ZIEMI”.
NIEZNANE LISTY JANA OTRĘBSKIEGO
DO JANA ROZWADOWSKIEGO
W BIBLIOTECE NAUKOWEJ PAU I PAN W KRAKOWIE

Wybitny językoznawca, indoeuropeista, bałtysta Jan Szczepan Otrębski (1889–1971) urodził się 8 grudnia 1889 r. w województwie krakowskim w małym miasteczku Pilica koło Zawiercia. Po ukończeniu gimnazjum kieleckiego początkowo podjął studia medyczne na Uniwersytecie Warszawskim, jednak wkrótce przeniósł się na tamtejszy Wydział Historyczno-Filologiczny. Podczas studiów zainteresował się językoznawstwem i już wtedy zaczął publikować pierwsze artykuły¹. Przygotowana przez Otrębskiego praca na materiale z badań gwary białoruskiej ówczesnej guberni wileńskiej pod tytułem *Zarys gwar białoruskich w guberni wileńskiej*² została oznaczona złotym medalem Wydziału, dzięki czemu Otrębski został zwolniony z pisania pracy kandydackiej. Po ukończeniu studiów w Warszawie udał się na studia do Lipska. Tutejszy uniwersytet był wówczas uznawany za najlepszy ośrodek indoeuropeistyki. Otrębski był słuchaczem wykładów prowadzonych m.in. przez najwybitniejszych wówczas indoeuropeistów. Po zakończeniu studiów w roku 1914 miał powrócić do Warszawy, gdzie miał propozycję doktoryzowania się. Niestety wojna zniweczyła dalsze jego plany naukowe. Po dwuletnim internowaniu na terenie Niemiec Otrębski powrócił do Polski, gdzie po długich poszukiwaniach udało mu się dostać posadę nauczyciela w gimnazjum w Kaliszu. Mimo braku możliwości kontynuowania pracy naukowej nie porzucił jednak swojej pasji i – po zasięgnięciu rady u jednego z najwybitniejszych w owym czasie językoznawców, profesora Jana Michała Rozwadowskiego – podjął decyzję o doktoryzowaniu się, a później również habilitacji.

¹ J. Otrębski, *Rozgrzeszyć*, „Język Polski”, t. 1, 1913, s. 85; *idem*, *O powstaniu form wyrazów „rozgrzeszyć”, „większy”*, „Język Polski”, t. 2, 1914, s. 139–144.

² *J. Otrębski – Biographical note*, „Acta Baltico-Slavica”, t. 3, Baltica in honorem Iohannis Otrębski, 1966, s. 7.

W Bibliotece Naukowej PAU i PAN w Krakowie w dziale Zbiorów Specjalnych przechowywana jest korespondencja profesora Jana Michała Rozwadowskiego³. Między innymi znajdują się w niej listy Jana Szczepana Otrębskiego. Całość obejmuje lata 1917–1930 i zawiera łącznie 13 listów i 22 karty pocztowe. Jak wynika z lektury listów, szczególnie istotne znaczenie dla życia naukowego Jana Otrębskiego miały pierwsze lata tego okresu – po wielu wątpliwościach ostatecznie podjął on decyzję doktoryzowania się i wkroczenia na drogę naukową. Z późniejszego okresu zachowały się tylko nieliczne listy i karty pocztowe. W roku 1924 rozstrzygała się sprawa habilitacji oraz ewentualnej ostatecznej przeprowadzki Otrębskiego do Wilna, dlatego intensywność korespondencji w porównaniu z poprzednimi latami jest wyraźnie wzmożona. Po tym okresie znowu słabnie, aż całkowicie ustaje.

Można śmiało twierdzić, że przedstawiany tutaj materiał obejmuje przełomowy okres w życiu naukowym Jana Otrębskiego, kiedy to dopiero rozważał powiązanie swojego dalszego życia z nauką. Adresat listów, Jan Rozwadowski (1867–1935), był już profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego, członkiem czynnym Polskiej Akademii Umiejętności, przewodniczącym trzech komisji: Orientalistycznej, Antropologicznej, Etnograficznej. W latach 1918–1925 pełnił funkcję dyrektora Wydziału Filologicznego PAU oraz inspektora Biblioteki PAU, wiceprezesa PAU, a w roku 1925 – prezesa PAU. Był już autorem wielu znaczących prac naukowych z dziedziny teorii języka, indoeuropeistyki i slawistyki, jednym z najwyższej cenionych autorytetów w środowisku językoznawców.

Z przykrością trzeba stwierdzić, że przechowywany w Bibliotece materiał nie jest całością korespondencji. Dotychczas nie zostały odnalezione odpowiedzi Jana Rozwadowskiego na listy Jana Otrębskiego. Można jedynie przypuszczać, że mogą one znajdować się w archiwach w Wilnie lub w Poznaniu. W tych dwóch miastach Otrębski spędził najważniejsze lata swojego życia i między biblioteki uniwersytetów Poznańskiego i Wileńskiego podzielił swój księgozbiór⁴. Wielce prawdopodobne więc, że część jego archiwum wciąż czeka na badaczy w obu tych miastach. Odpowiedzi Rozwadowskiego na pytania i rozważania młodego naukowca mogłyby rzucić więcej światła na ostateczne jego decyzje w sprawach naukowych i życiowych. Znając niezależne i bardzo krytyczne poglądy naukowe profesora⁵, jak też prostolinijność jego wypowiedzi, można oczekiwać, że w listach do Otrębskiego zawartych jest wiele ciekawych i wartościowych uwag. Z lektury posiadanych dokumentów nietrudno wywnioskować, że krakowski języ-

³ *Korespondencja Jana Rozwadowskiego*, Biblioteka Naukowa PAU i PAN, Zbiory Specjalne, rkps 2571, t. 1–2.

⁴ Zgodnie z testamentem Jana Otrębskiego Biblioteka Uniwersytetu Wileńskiego została przekazana część językoznawcza, natomiast Biblioteka Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu otrzymała część księgozbioru klasycznego. Za udzielenie informacji dziękuję prof. Norbertowi Ostrowskiemu.

⁵ S. Urbańczyk, *Jan Rozwadowski. Próba charakterystyki*, [w:] J.M. Rozwadowski, *Wybór pism*, t. 1, Warszawa 1959, s. 25.

koznawca odegrał nadzwyczaj ważną rolę w życiu naukowym Jana Otrębskiego, gdyż w listach wielokrotnie zwraca się on do Rozwadowskiego jak uczeń do mistrza, czasem zdarza mu się też prosić o pomoc – którą otrzymuje.

Po zrobieniu doktoratu na Uniwersytecie Jagiellońskim Otrębski (nie bez pomocy Rozwadowskiego) mógł w końcu zrezygnować z prowadzenia lekcji w gimnazjum w Kaliszu i podjąć pracę na Uniwersytecie Wileńskim na stanowisku profesora językoznawstwa i filologii klasycznej. Sprowadził wtedy do Wilna rodzinę, zaczął uczyć się języka litewskiego i swoje zainteresowania naukowe skierował w stronę indoeuropeistyki i bałtystyki. Cztery lata później, w 1924 r., również za namową i dzięki poparciu Rozwadowskiego, habilitował się w Krakowie. Pozwoliło mu to ostatecznie ustabilizować swoją pozycję profesora zwyczajnego Uniwersytetu Wileńskiego. Do 1940 r. był dziekanem Wydziału Humanistycznego tego uniwersytetu, a w latach 1940–1944 profesorem języka polskiego filologii klasycznej na Uniwersytecie Litewskim. Po wojnie, w 1945 r., Otrębski wraz z rodziną przeprowadził się do Poznania. Na tutejszym uniwersytecie objął kierowanie Katedrą Językoznawstwa, a później – Katedrą Filologii Bałtyckiej. Był autorem wielu (prawie 300) wyróżniających się prac z dziedziny indoeuropeistyki i bałtystyki. Jednym z najważniejszych jego dokonań jest fundamentalna *Gramatyka języka litewskiego* w trzech tomach⁶.

Obok spraw ściśle naukowych: omawiania tematów na kolejne artykuły, spraw związanych z doktoratem, a później z habilitacją, także planów wydawniczych oraz rozważań nad ważnymi kwestiami z dziedziny indoeuropeistyki, przedstawiana w niniejszym artykule korespondencja ma charakter półprywatny. Czasem Otrębski mówi o sprawach rodzinnych. Po wyjeździe do Wilna szczególnie dokucza mu rozłąka z pozostałą w Kaliszu rodziną. Bardzo często w swoich listach wspomina o braku dostępu do potrzebnych książek, trudnościach w kompletowaniu własnej biblioteki. Niejednokrotnie dzieli się wątpliwościami odnośnie do swojej przydatności dla nauki. Prawdopodobnie właśnie z tych rozważań kilka lat później wynika głęboka refleksja:

Wierzę, że i ja mam wyznaczoną pewną rolę na ziemi. Rola ta jest jedną z najpiękniejszych, jakie mogą być z udziałem człowieka, bo jest to rola pracownika nauki. Napęlnia mię to raczej pokorą, niż pychę. Komu jak komu, ale pracownikowi naukowemu, który ciągle staje przed ogromem zadań, ich tajemniczością, dana jest możliwość poznania swej słabości i swej nicości. Prawdziwy pracownik naukowy, który wgląda w siebie samego, ma zawsze na dnie duszy raczej świadomość wartości swych poszczególnych czynów naukowych, aniżeli siebie samego. Jakakolwiek zaś wartość miały te czyny, jakże niewiele odsłaniają one z tego, co przeznaczył człowiekowi do poznania Bóg! A więc gdzie tu może być miejsce na pychę?⁷

⁶ J. Otrębski, *Gramatyka języka litewskiego*, t. 1: *Wiadomości wstępne, nauka o głoskach*, Warszawa 1958; t. 2: *Nauka o budowie wyrazów*, Warszawa 1965; t. 3: *Nauka o formach*, Warszawa 1956.

⁷ J. Otrębski, *Materiały do badania psychologii twórczości naukowej. Szkic autobiograficzny*, „Nauka Polska. Jej potrzeby, organizacja i rozwój”, t. 16, 1932, s. 54.

Warto zaznaczyć, że autor listów darzył swojego respondenta wyjątkowym szacunkiem. Każdy list czy karta pocztowa zawierały na końcu nie zwyczajną „grzecznościową” formułkę, lecz serdeczne podziękowania i wyrazy „bardzo a bardzo głębokiego szacunku i zapewnienia szczerej wdzięczności”.

Przedstawiany w niniejszym artykule materiał nie był jak dotąd nigdzie publikowany. Nie był on też wykorzystany w poświęconej Janowi Otrębskiemu monografii autorstwa Magdaleny Gawrońskiej-Garstki⁸. Pozostaje tylko mieć nadzieję, że mimo być może niewielkiego znaczenia dla historii językoznawstwa, listy te mogą posłużyć do uzupełnienia wiedzy o istotnym etapie w życiu naukowym zasłużonego indoeuropeisty, bałtysty, profesora dwóch uniwersytetów – Wileńskiego (1921–1944) i Poznańskiego (1945–1960) – Jana Szczepana Otrębskiego.

Kalisz 17.II.1917. (K.P.)

Wielce Szanowny Panie Profesorze,

wszystkie trzy pocztówki otrzymałem. Za krytykę dziękuję najserdeczniej. Kweszie te jeszcze raz przemyślałem „spokojnie” – z tym wynikiem, że artykuł⁹ o festinucie zmienię gruntownie, bo w tej postaci, w jakiej ja go zawiozłem, jest – jak to z zarzutów Pana Profesora wynika – niemożliwy. Co zaś do samego procesu, to moim zdaniem, był on na pewno – dowody na to dadzą się uszeregować w kategorii – przykłady odosobnione jak *setus* itd. wykreślę zupełnie. W innych punktach trudno mi się z Panem Profesorem zgodzić. Przeformowanie Gen. tam należy tak tłumaczyć, jak ja to zrobiłem, mimo *familiās*, które nie przeczy, wszak: była to przecież tylko forma oboczna do form bez końcówki *-s*. Proszę por. Hammera Hdb 2304¹⁰ naturalne mutatis mutandis! Nie wiem tylko, czy zwróciłem na to *familiās* uwagę. Jeśli nie, to zrobię to teraz. Jakkolwiek jest, był to proces od początku do końca właśnie fonetyczno-morfologiczny. Nie mogę też po dawnemu przystać na poglądy Pana Profesora co do roli *-i-* ; *-ē-*. Pisze Pan Profesor, że po *-i-* może być równie dobre labialna, jak i nielabialna (*-b-*; *-d-*). Jeśli tak, to dłączone *-i-* uległo przed labialnymi labializacji na *-u-*: *maseumus* itd. Jest to moim zdaniem dość ważny dowód, że dla *-i-* nie było rzeczą obojętną, co po nim nastąpi... Co zaś do *-ē-*, to przypominam przytoczone tam dwa przykłady (*adulescens...*). Kto nam zaręczy, że przez cały ciąg historii łaciny *-ē-* była jednakowa? Bóg mi świadkiem, że to, co piszę płynie z głębokiego przeświadczenia, że jednak mam rację. Niech teraz rozstrzygają inni! Jakkolwiek jest, bardzo dziękuję za krytykę, przez którą praca w wielu punktach będzie miała inny wygląd. Składam Panu Profesorowi moje najgłębsze podziękowania. Wspomnę też o tym we wstępie. Wraz z poprawionym tekstem polskim nadeślę referaty (pols. i niem.).

Oddany całym sercem wdzięczny J. Otrębski

⁸ M. Gawrońska-Garstka, *Jan Szczepan Otrębski: życie i dzieło (1881–1971)*, Poznań 2014.

⁹ Artykuł prawdopodobnie nie ukazał się drukiem. Nie został ujęty w bibliografii prac Jana Otrębskiego.

¹⁰ Mowa o nieustalonej pracy Seweryna Hammera (1883–1955), filologa klasycznego, językoznawcy, ściśle współpracującego z Janem Rozwadowskim.

Kalisz 16.VI.1917. (K.P.)

Szanowny Panie Profesorze, w lutym i marcu udało mi się rozwiązać cały szereg zasadniczych kwestii z historii fonetyki i morfologii łaciny. Napisałem m.in. o kwestii pochodzenia Gen. sg. na *-ī*, o imperfect. i futurum na *-b-*, o budowie imperfectywów, o grupach *-oue-*, *-oui-*, o partic. fut. act. i pass. i inne – chciałbym to wszystko przedstawić jako rozprawę habilitacyjną w Krakowie i to z językoznawstwa porównawczego. Jeśli na gramatykę porównawczą sama łacina nie wystarcza, to mógłbym dołączyć jeszcze kilka artykułów z sanskrytu i Awesty – zresztą roztrząsanie swoje oparłem na szerokiej podstawie, tak że wszędzie rozsięte są przyczynki do historii prawie wszystkich języków indoeuropejskich, oprócz słowiańskich. Prosiłbym Pana Profesora bardzo uprzejmie napisać mi, czy do habilitacji wystarczy stopień rosyjskiego kandydata, który w zupełności odpowiada niemieckiemu doktorowi, czy nie stoi na przeszkodzie poddaństwo Król. Polskiego i kiedy ta habilitacja dałaby się skutecznici. Chodzi mi przy tym o sam fakt habilitacji, bo posadę mógłbym ewentualnie dostać gdzie indziej. Czy praca habilitacyjna musi wyjść z druku, zaczem będzie poddana krytyce? – Chodzi mianowicie o to, aby jednocześnie z tekstem polskim wyszło tłumaczenie niemieckie. W jakim przeciągu czasu i gdzie można by wydrukować tekst pilnie – prace moje są zupełnie gotowe do druku – mniej więcej ze 60 stron. Proszę uprzejmie o łaskawą odpowiedź i łączę wyrazy głębokiego szacunku.

Jan Otrębski

Kalisz, Stawiczyńska 38.

Kalisz 21 X 1917 (K.P.)

Wielce Szanowny Panie Profesorze,

kilka tygodni temu już napisałem do Pana pocztówkę w sprawie mej pracy. Czy Pan Profesor ją otrzymał? Byłbym bardzo rad, gdyby Pan Profesor zechciał mię zawiadomić, czy zdaniem Pana Profesora praca moja wiele jeszcze wymaga poprawek i zmian, i kiedy w ogóle może być oddana do druku. Co do przesyłki to najłatwiej byłoby naturalnie oddać ją do recenzowania w Krakowie. – W każdym razie, jeśli będzie przesyłana, to prosiłbym przesać ją w listach poleconych – drobnymi częściami – ja bym koszta przesyłki wrócił. Co do mnie, to już znalazłem do opracowania nowe tematy. Recenzję¹¹ o fonetyce Pana Profesora piszę, niestety Prof. Nitsch¹², do którego w tej sprawie pisałem, ani mi nie odpowiada, ani też swej odbitki o grupach *id.* nie przysyła. Jeszcze raz bardzo uprzejmie proszę Pana Profesora o kilka słów odpowiedzi. Pełen najgłębszego szacunku.
Jan Otrębski

¹¹ Recenzja prawdopodobnie nie ukazała się drukiem.

¹² Kazimierz Nitsch (1874–1958), językoznawca, sławista, historyk języka polskiego, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego i Uniwersytetu Lwowskiego.

Kalisz, 2 II 1918.

Wielce Szanowny Panie Profesorze,

Pracę dostałem już z Warszawy, ale dopiero w połowie stycznia. Ponieważ byłem ogromnie zajęty poprawianiem kajetów, więc do jej przerabiania i poprawiania zabrałem się dopiero dzisiaj. Zdaje mi się, że w obronie swych przemyśleń będę mógł powiedzieć więcej, niż przed tym. Tylko artykuł pierwszy ulegnie zupełnej zmianie. Bądź co bądź, jestem Panu Profesorowi bardzo a bardzo wdzięczny, za ową krytykę, bo mnie zmusza do powtórnego rozpatrzenia wszystkich tych kwestii. Na pracę patrzałem teraz rzeczywiście jak na obcą i to jej wyjdzie, jak się spodziewam, na dobre. Co do tego nieprzejrzanego artykułu, to nie widzę innej rady, jak chyba podzielić go na trzy części, gdyż inaczej uprzejmy się nie da. Ze szkaradnym zwyczajem rozpatrywania „po drodze” wszystkiego, co się nasuwa, zerwałem zupełnie – praca ta chyba nigdy światła publicznego nie ujrzała. Liczę sobie, że wkrótce będę mógł przystąpić do uwag o *Fonetyce*¹³ Pana Profesora. Prof. Nitsch odesłał mi ten artykuł, o który prosiłem. Za dwa miesiące będzie i praca i ocena pełna gotowa – obecnie jestem ponad siły zapracowany: po 7 godzin codziennie w szkole i kajety. Poza tym mam dla nauczycieli pogadanki o języku. Schodzi się słuchaczy bardzo wielu i zainteresowanie jest wielkie. Jeszcze raz serdecznie za wszystko dziękuję i proszę o cierpliwość. Z wyrazami szacunku.

Jan Otrębski

Kalisz 16 I 1919

Kochany Panie Profesorze! Ani nie odpisałem, ani nie posłałem streszczenia niemieckiego, bo znów byłem trochę chory z przesilenia. Obecnie czuję się zupełnie dobrze, i mogłem nareszcie wykonać to, co już dawno powinno być skończone i odebrane. Jak Pan Profesor widzi, a raczej zobaczy, „odstępstwa” od tekstu polskiego wcale nie wyglądają tak strasznie, jak według mojej zapowiedzi wydawać się mogło. Obawiam się tylko, że moja „niemczyzna” będzie zbyt mało niemiecka, ale na to już nie mam rady. Przypuszczam, że ją jednak każdy zrozumie. Gdyby zaś były jakieś rażące usterki składniowe, prosiłbym bardzo je usunąć. Ja się niemieckiego nigdy porządnie nie uczyłem, bo naszym nauczycielem był Rosjanin. Dopiero przed dniami dostałem „Język polski”. Tak nasze księgarnie załatwiają obstalunki! W jednym z numerów prof. Łoś¹⁴ rozbieira gramatykę Siebiera i system tam wyłuszczonego nazywa systemem Siebiera. Zaznaczam, że znam go z książki rosyjskiej *Ушакова Краткое введение в науку*

¹³ Mowa o: J. Rozwadowski, *Historyczna fonetyka, czyli głosownia języka polskiego*, [w:] *Encyklopedia polska*, t. 2, dział 3, cz. 1: *Język polski i jego historia, z uwzględnieniem innych języków na ziemiach polskich*, oprac. J. Łoś i in., Kraków 1915, s. 288–422.

¹⁴ Jan Łoś (1860–1928), językoznawca, dialektolog, docent Uniwersytetu Petersburskiego, profesor filologii słowiańskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim.

o языке (1913)¹⁵ str. 68 i nast. Bardzo mi się podobał artykuł A. Gawrońskiego o „Starożytności”, choć nie zgodziłbym się z myślą zasadniczą ze względu na odmienne pojmowanie prawa Venera. Poza tym treść bardzo urozmaicona i ciekawa. Jest wzmianka o czystości języka. Czy nie należałoby wypowiedzieć wojny bardzo w Galicji rozpowszechnionemu określeniu: „polskie, niemieckie” itd. = język polski... (= das Polnische...)? Nas to razi tutaj nie mniej, niż galicyjskie względnie = lub (= besiehungwerze). Zmartwiłem się bardzo tym, co Pan Profesor napisał mi o sprawie możliwości druku. Prosiłbym jednak bardzo przyjąć moje prace jako kandydatki do druku i umieścić je na liście po tych, które już zostały przyjęte. Jeśli będą dobre, to Pan Profesor odda je pod opiekę p. Filipowskiego¹⁶, jeśli nie, to trudno... Przepuszczam, że teraz dogodzę już wysokiej liczbie specjalistów; zmuszałem się wprost do pisania szczegółowo, tak że każdy artykuł wypadnie na arkusz druku. Spodziewam się też, że dostanę wreszcie kilka książek z krajów dawnej Austrii i Niemiec, dzięki temu będę mógł niektóre rzeczy opracować tak, jakbym w przeciwnym razie ani marzył.

Co do urlopu (na rok), to takich, których z urlopu chcieli korzystać, jest bardzo wielu. Szczególnie z Galicji, skąd tłumnie przybywają tak zw. suplenci. Tłumaczą się, że będą zdawać na stopień doktora i już teraz robią starania o urlop. Ja miałbym mniejsze szanse do otrzymania urlopu, niż oni, bo ja dyplom mam, a oni nie. Zresztą w sprawie mojej przyszłości zmieniłem swe zapatrywania. O ile jeszcze przed niedawnym czasem pragnąłem bardzo dostać się na uniwersytet, o tyle teraz zapał mój w tym względzie wystygł zupełnie. Przede wszystkim nie mam zaufania do swej wiedzy. Czytałem i uczyłem się wiele, ale to zdaje się nie wystarcza dla profesora uniwersytetu; nie chciałbym zaś wstydzić się swej ignorancji przed studentami i przeszkadzać innym. Ale mam i drugą wadę, która pozornie wydawać się może zaletą, mianowicie lotność fantazji. Moje kursy gramatyki były dzięki temu bardzo mało podobne do rzeczy powszechnie przyjętych. Czyby to było z pożytkiem dla początkujących, można wątpić. Na wykładach na uniwersytetach naszych są teraz doskonali specjaliści, tak że moja osoba nie miałaby dla nikogo żadnego pociągu. Zamiast być więc miernym profesorem uniw. czyż nie lepiej, jeśli bym był dobrym nauczycielem szkoły średniej? Jak dotąd będę nadal pracował dla językoznawstwa i postaram się wyciągnąć z siebie wszystko, co tylko mogę dać. Sądzę, że będzie to z mojej strony zasługa jeszcze większa, jeśli pozostanę wierny nauce, mimo że okoliczności zewnętrzne od niej mię odpychać będą. Prosiłbym Pana Profesora rozumieć to wszystko, co napisałem zupełnie dosłownie i nie czytać między wierszami. Napisałem tak szczerze, jak tylko potrafię. Prosiłbym też nie zrywać ze mną stosunków dla tego tylko, że postanowiłem iść dalszym życiem drogą, która mi się wydała najlepszą. –

¹⁵ Mowa o: Д.Н. Ушаков, *Краткое введение в науку о языке*, Москва 1913.

¹⁶ Mowa o Jerzym Filipowskim (1870–1941), drukarzu, zarządcy Drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Jakkolwiek (z powodu mojej choroby) spóźnione, zasylam Panu Profesorowi serdeczne życzenia noworoczne długich lat życia na sławę i pożytek nauki polskiej.

Jan Otrębski

Kalisz, 9 IV 1920

Kochany Panie Profesorze,

Przed kilku miesiącami napisałem do Pana Profesora list, w którym donosiłem, że rezygnuję ze starań o posadę w uniwersytecie, a więc z doktoryzacji i habilitacji. Nic się właściwie nie zmieniło od tego czasu w moich poglądach na wartość mojej osoby. Już od dłuższego czasu dochodziłem do przekonania, że ja właściwie bardzo mało umiem i że swoją „wiedzą” może tylko wstyd przynosiłbym temu uniwersytetowi, który by mnie przygarnął. Lęk mnie brał na samą myśl, że moja ignorancja wyszłaby na jaw już podczas doktoryzacji, że więc w rezultacie po egzaminach ogarnęłoby mnie tylko zniechęcenie do dalszej pracy i przekonanie o jeszcze większym nieuctwie, niż ja dotąd miałem. Tamtemu drugiemu względowi dałoby się może zaradzić, bo z czasem duch protestu jaki się we mnie z pewnością gnieździ, będzie słabł, skrzydła zaczną być mniej lotne. – Mimo to piszę jeszcze raz w tej samej sprawie. Jeżeli kiedykolwiek marzyłem o uniwersytecie, to nigdy w ten sposób, że otrzymam przez to jakieś zaszczyty itd. Jestem z pewnością trochę próżny, ale nie do tego stopnia, aby się dobijać jakichś stanowisk zaszczytnych. Urodziłem się w rodzinie zupełnie niezależnej materialnie, a więc nie miałem przed oczyma przykładów „pięcia się” itd. Uniwersytet to dla mnie możliwość pracy w zawodzie, powiedzmy, ulubionym. Tymczasem teraz tak się stosunki układają, że ja tej możliwości pracy nie mam kompletnie. Cały dzień do późna w nocy pochłania mnie praca dla szkoły (poprawianie kajetów!). Niestety ta praca mi nie wystarcza – nie odstępuję mnie ani na chwilę myśl, że mógłbym cały ten czas zużyć nie tyle użyteczniej, co przyjemniej. W ten sposób jestem w ciągłej rozterce i nieraz czuję wprost wstręt do całego życia, które przynosi jeno żal, żal niczym nieutulony. W końcu wydaje mi się, że ja wskutek ciągłej rozterki nie jestem ani dobrym zawodowcem-lingwistą, ani dobrym nauczycielem (choć w szkole zaufanie do mnie mają). Kilka miesięcy rozmyślałem tak nad dalszym swym losem i nie widzę drogi wyjścia.

Zwracam się więc do Pana Profesora, dla którego mam prawdziwy szacunek i zaufanie, jeszcze raz w sprawie poruszonej w tym i poprzednim liście, a mianowicie z takim zapytaniem. Czy zdaniem Pana Profesora mogę ja być pożytecznym pracownikiem w językoznawstwie czy nie. Nie chodzi mi tu o pożyteczność jako wykładającego, lecz wprost dla nauki. Myślę sobie bowiem, że jeżeli ja mogę coś więcej zdziałać dla nauki, to kto wie, czy warto by oddać jej wszystkich sił niepodzielnie. – Dotychczas to właściwie ja sam tylko mówiłem o swojej habilitacji, sam się z nią wyrywałem, nikt mi jej nie proponował. Na drogę habilitacji wskazano mi już wprawdzie w Warszawie, ale to była inna sprawa – nie miano

ani jednego studenta, który by się zajmował nauką, a chciano obsadzić katedrę języka polskiego koniecznie. Więc ja się miałem szykować na gwałt do tego.

Wartość zawodowców mierzą według tego, co dla nauki zrobili. Ja mam dopiero kilka zadrukowanych stron¹⁷. Żadnej publicznej oceny o swoich gryzmołach jeszcze nie czytałem. Dlatego mi tak trudno zdać sobie sprawę z tego, co jestem wart. Z ocen listownych Pana Profesora wnoszę, że wartość moja jest nikła, ale nie były one zupełne. W Kaliszu znów uważają mnie, jako że jestem ciągle zamyślony, za coś w rodzaju maniaka, półgłówka, ale opinia ta nic mnie nie obchodzi, bo pochodzi od ludzi, którzy niczym się nie interesują i o nauce słyszeli jeno na uniwersytecie. Stosownie do odpowiedzi Pana Profesora, gotów jestem pójść tą lub inną drogą i przyjąć wszystkie konsekwencje, ewentualnie co do egzaminów itd. Prosiłbym też donieść mi, czy urlop, o którym Pan Profesor pisał, byłby płatny, czy zagranicą? Czy Pan Profesor nie wysłał jakiej opinii o moich artykułach? Czy wyszły z językoznawstwa jakie nowe rzeczy? Czy będzie wychodził RS¹⁸ i RO¹⁹? Oczekuję z niecierpliwością odpowiedzi i pozostaję w najgłębszym szacunku.

Jan Otrębski

Kalisz, 22 VI 1920

Kochany Panie Profesorze,

Dn. 3.IV, jak Panu Profesorowi zapowiedziałem listownie, byłem w Warszawie. Widziałem się i rozmawiałem z p. Michalskim, szefem sekcji szkół wyższych. Niestety sprawy ostatecznie nie załatwiłem. Pan Michalski zrozumiał list Pana Profesora tak, że ja chcę zapomogi na pracę naukową – oświadczył też gotowość dopomożenia mi w tej sprawie. Wobec mojego wyjaśnienia, że chodzi mi nie tyle o zapomogę, co o płatny urlop, napisał list do p. Dobrowolskiego, szefa sekcji programowej i posłał mi z tym listem do niego. Pan Dobrowolski przyjął mnie bardzo uprzejmie, obiecał mi pomóc, ale jednocześnie powiedział, że jego wstawiennictwo tylko o tyle będzie skuteczne, o ile minister oświaty będzie miał list tej treści – w formie możliwie urzędowej – od Pana Profesora. Na tym się moje zabiegi w Warszawie skończyły.

Nie napisałem zaraz po przyjeździe z Warszawy, bo znów mnie pochłoneły zajęcia szkolne w zupełności: promocje, wypisywanie świadectw, egzaminy wstępne i maturalne itd. Dopiero teraz jestem nareszcie wolny na czas dłuższy.

¹⁷ W omawianym czasie dorobek naukowy Otrębskiego składał się z 13 publikacji. Zob. *Bibliografia prac Jana Szczepana Otrębskiego za lata 1910–1966*, opr. H. Otrębska, „Acta Baltico-Slavica”, t. 3, 1966, s. 9–10.

¹⁸ „Rocznik Sławistyczny”, czasopismo ukazujące się od 1908 r., publikujące artykuły o szeroko pojętej tematyce sławistyki, nekrologi, recenzje.

¹⁹ „Rocznik Orientalistyczny”, czasopismo ukazujące się od 1914 r., obejmujące tematykę kultur Azji i Afryki, poświęcone różnym problemom z dziedziny lingwistyki, historii, literaturoznawstwa, kultury i religioznawstwa.

Gdyby Pan Profesor zechciał jeszcze trudzić się w mojej sprawie, to prosiłbym o list wprost do ministra oświaty – kto nim będzie, to wszystko jedno. Wobec braku nauczycieli nie zechcą na pewno udzielić mi rocznego urlopu, ale można się spodziewać, że udzieliliby na czas 2 do 4 miesięcy, a to tym bardziej, że rok temu z udzielonego mi urlopu miesięcznego jako zbyt krótkiego, nie skorzystałem. Łącznie z feriami letnimi byłoby to od 4 do 6 miesięcy, a więc czas, z którym można by już coś począć. W każdym razie z doktoratem mógłbym się uporać, a pracę habilitacyjną, w szkicu gotową, wykończyłbym mimo lekcji na początku przyszłego roku szkolnego. Gdyby Pan Profesor zechciał jeszcze raz pisać w tej sprawie do Warszawy, to prosiłbym nadmienić, że czy tak, czy inaczej sprawę mego urlopu rozstrzygną, abym wiedział, jak ułożyć plan mojej pracy. Nie wiem, czy nie wypadałoby i mnie posłać odpowiedniego podania.

Prof. Nitsch przysłał mi zaświadczenie w sprawie Księgi pamiątkowej dla Baudouina²⁰. Artykuł²¹ odpowiedni postaram się przysłać Panu Profesorowi za jaki miesiąc, o ile będzie co wart, to go Pan Profesor będzie łaskaw tam umieścić.

Łączę wyrazy najgłębszego szacunku i przepraszam, że swoimi sprawami mącą tylko spokój Pana Profesora.

Jan Otrębski

Kalisz, 30 VIII 1920

Kochany Panie Profesorze!

Mój udział w obecnych wypadkach polegał tylko na tym, że napisałem na poczcie kilka adresów niepiśmiennym chłopom do synów w wojsku! Nie przyjęto mnie do szeregów ze względu na stan zdrowia: przepuklinę, której nabawiłem się jeszcze w gimnazjum podczas skakania. Wstyd człowieka ogarnia, że taki niedołężny, zdaje mi się jednak, że to już cecha większości naszej inteligencji – na kilkunastu nauczycieli do komisji przeglądowej, zakwalifikowano do służby z bronią w rękę... 1-go. Żeby to chociaż można było normalnie pracować, ale gdzie tam: stan nerwów taki, że chodzę jak błędny, a troski o przypadłość kraju nie opuszczają człowieka ani na chwilę. Urlop dostałem do 1-go stycznia 1921 r. Dziękuję serdecznie za wstawiennictwo Pana Profesora. Ale do 1-go stycznia muszę się załatwić z doktoratem. *Historię filozofii*²² (Vorländera²³ po niemiecku) nareszcie dostałem i przewertowałem. Żeby ją przemyśleć, na to trzeba lat. Jako

²⁰ Jan Niecisław Baudouin de Courtenay (1845–1929), wybitny polski językoznawca, indoeuropeista. Profesor uniwersytetów: Kazańskiego, Dorpackiego, Jagiellońskiego, członek Akademii Umiejętności w Krakowie.

²¹ Mowa o: J. Otrębski, *Słowiańskie formacje na -ę || -ě i na -y || -a*, [w:] *Prace lingwistyczne ofiarowane Janowi Baudouinowi de Courtenay*, oprac. A.A. Kryński, Kraków 1921, s. 10–16.

²² K. Vorländer, *Geschichte der Philosophie*, Leipzig 1919.

²³ Karl Vorländer (1860–1928), niemiecki filozof, publikował dzieła Immanuela Kanta, napisał jego biografię.

podstawowe dzieło wybrałem Locka²⁴ *O rozumie ludzkim*²⁵, dostałem je po dwumiesięcznych staraniach w przekładzie niemieckim. W ogóle z dotychczasowych studiów skorzystałem bardzo wiele. Moskale uczyli pod psem; jeden z profesorów Uniw., lingwista, tłumaczył mi, że szkoda na to czasu, że to „vzdor”. Skrypta studenckie rzeczywiście potwierdzały jego słowa. – Ja zaś nabrałem teraz dla tej poniewieranej filologii bardzo wielkiego szacunku i przyrzekłem sobie niektóre rzeczy poznać koniecznie. Łącznie z tym przeczytałem Milla²⁶ *O wolności*²⁷ – książeczka przesliczna. Jeżeli to możliwe, egzamin z filozofii chciałbym z różnych wykładów zdawać najpierw dn. 15 października, a z językoznawstwa później – 18.XII. Czy tak można? Terminu dotrzymałem, o ile na ten czas będę zdrow (trochę mnie bołą oczy). Dokumenty mam przygotowane: 1. Metrykę, 2. Zaświadczenie, że skończyłem gimnazjum i 3. Zaświadczenie, że skończyłem uniwersytet. Wobec uchwał Uniwersytetów polskich, że będą dopuszczeni do egzaminów tylko ci, którzy się stawili do komisji poborowej, mogę jeszcze załączyć 4-ty dokument, że się starałem, lecz że mnie jako należącego do koleгии „C” zwolniono.

Artykuł dla Baudouina mam gotowy zupełnie, 4 do 5 stron druku; jeżeli Panowie Profesorowie mimo obecnych warunków drukują tę księgę pamiątkową, wyślę zaraz. Tytuł brzmi: *Słowiańskie oboczności na -y: a, e: ě*. Sądzę, że coś nie coś będzie tam prawdy, a choćby nawet tej troszkę nie było, może moje błędy posłużą na co innym (kilku zestawień nie robił, o ile wiem, nikt). Pisałem to w wielkim podnieceniu równiutko miesiąc, poznawszy najpierw poprzednią literaturę, niestety, prawie zawsze tylko ze streszczeń. Co żem ja winien, że mną owładnął pruski, nie rosyjski sceptycyzm... Od zachwytu nad tym, co przeczytam, po dłuższych rozmyślaniach dochodzę do przekonania, że nie tędy droga. Prosiłbym bardzo o napisanie mi, kiedy mam wysłać podanie, do kogo i czy świadectwa mają być wysłane w oryginałach, czy też mogę je przesłać w kopiach, następnie, jaką kwotę mam załączyć. Czy mam przysłać artykuł dla Baudouina?

Pisał mi Pan Profesor, że mam się porozumieć z filozofami krakowskimi – jak? Ustnie (t.j. jechać), czy pisemnie? Jeśli pisemnie, to do kogo mam napisać, jaki adres? Dziękuję Panu Profesorowi za zabiegi, dzięki którym otrzymałem ten urlop. Czas to nie będzie stracony, zwłaszcza, jeśli się będzie podobać ten artykuł, co napisałem. Niezadługo będę miał możność wyrazić to, co dla Pana Profesora czuję, w inny, bardziej wyraźny sposób. Oddany całym sercem.

J. Otrębski

Czy fotografię też załączyć?

²⁴ John Locke (1632–1704), angielski filozof, twórca koncepcji monetaryzmu.

²⁵ J. Locke, *Über den menschlichen Verstand: eine Abhandlung*. Bd. 1, aus dem Englischen übersetzt von Th. Schultze, Leipzig 1897.

²⁶ John Stuart Mill (1807–1873), angielski filozof, ekonomista, kontynuator utilitaryzmu, przedstawiciel liberalizmu.

²⁷ J.S. Mill, *Liberty*, New York 1900.

Kalisz, 28 IX 1920

Kochany Panie Profesorze, jednocześnie w innej kopercie wysyłam swą rozprawkę dla B[audouina] d[e] C[ourtenay]. Gdyby jakie szczegóły Pana Profesora raziły, to proszę bez pardonu wykreślić. Wśród przykładów tam przytoczonych jest czeskie *doupě*. W jednym słowniku jest to forma r.ż., w innym – nijakiego, a w jeszcze innym – ż. i n-go. Jeżeli to postać tylko r. nijakiego, to proszę ten przykład zupełnie wykreślić. Przejrzałem tę rozprawkę jeszcze raz i doszedłem do przekonania, że coś prawdy musi tam być. Szczególnie uderzające są przykłady: *devom* : *ā'yus* : *ā'yūṅsnni* : ...

Po wygotowaniu rejentalnych kopii, wyślę podanie wraz z tym, co potrzeba, do Krakowa. Mój dyplom i świadectwo dojrzałości są w Petersburgu. Wydano mi tylko zaświadczenia rektora b. Uniwersytetu Warszawskiego. Na tej podstawie przyjęto mnie w Lipsku. W tych dniach byłem w Poznaniu po książki treści filozoficznej. Po pracy nad językami mam teraz prawdziwą osłode i wytchnienie w filozofii. Niestety za krótki czas, bym mógł coś gruntownie przerobić i na egzamin pokazać. O Locku nie dostałem żadnej monografii (jest jedna, ale w Anglii), tak że charakterystykę będę musiał łątać jakoś sam. Widziałem się z Lehrem²⁸. Mówił mi, że z językoznawstwa nic nie wyszło ani nie wychodzi. On sam pracuje nad swoimi metatoniami. Nie chce mi się wprost wierzyć, że Brugmann²⁹ zmarł. I co za ironia losu! Człowiek, który chciał moje nazwisko wymawiać po literacku „Atormskij” (sic!), a często akcentował potrzebę kultury niemieckiej dla Polaków, doczekał się tego, że cała jego biblioteka dostała się za pośrednictwem jakiegoś żyda poznańskiego w ręce... polskie, do polskiego uniwersytetu poznańskiego³⁰...

Na list Pana Profesora oczekiwałem z niecierpliwością; martwiłem się już, że zaszło coś przykrego w Krakowie. Przejął mnie prawdziwy żal, że Pana Profesora spotkał taki cios³¹. Taki to już los ludzki, że nigdy na czas służby nie możemy zaznać spokoju ducha. Pierwszy egzamin będę chciał odbyć z filozofii mniej więcej około 23, a to dlatego, że z powodu braku światła, konieczności ograniczenia pracy po nocach i wyjazdu do Poznania nie zdążyłbym na 15-go. Łączę wyrazy najgłębszego szacunku i szczerego oddania.

J. Otrębski

²⁸ Tadeusz Lehr-Splawiński (1891–1965), językoznawca, sławista, badał gramatykę historyczną języków słowiańskich, wówczas docent Uniwersytetu Jagiellońskiego, członek PAU.

²⁹ Friedrich Karl Brugmann (1849–1919), wybitny niemiecki językoznawca, indoeuropeista, twórca prawa Brugmanna i szkoły młodogramatyków. Profesor Uniwersytetu w Lipsku, od roku 1887 kierował Katedrą Językoznawstwa Indoeuropejskiego na tym uniwersytecie. W czasie pobytu w Lipsku Otrębski był słuchaczem jego wykładów.

³⁰ Część prywatnej biblioteki Brugmanna, obejmująca ok. 3000 tytułów z dziedziny językoznawstwa, po śmierci profesora została sprzedana Bibliotece Uniwersytetu Poznańskiego. Zob. K. Gmerek, *Od celtofilii do celtologii: zbiory celtyckie Biblioteki Uniwersyteckiej UAM*, „Biblioteka”, 5 (14), 2001, s. 88.

³¹ Prawdopodobnie mowa o śmierci małżonki Jana Rozwadowskiego.

Kalisz, 2 X 1920 (K.P.)

Kochany Panie Profesorze!

Zapewne Pan Profesor już otrzymał mój list i rozprawkę dla B[audouina] d[e] C[ourtenay]. Dokumenty wysyłam dzisiaj. Kopie wszystkie – czy je rozumieją? Mam uwierzytelnione tłumaczenia niemieckie. Może je wysłać? Nie chciałbym, aby z tego powodu miała nastąpić zwłoka i dlatego piszę. Pierwszy egzamin wyznaczyłem sobie na dzień 26 października z filozofii.

Oddany Panu Profesorowi

J. Otrębski

Kalisz 8.X.1920. (K.P.)

Kochany Panie Profesorze, pocztówkę otrzymałem. Prosiłbym bardzo o zakomunikowanie prof. Heinrichowi³², że wybieram do zreferowania *Zasady etyki*³³ Moora³⁴, po prostu dla tego, że nic innego nie mam pod ręką, ani też wydostać nie mogę. Książek, które zamówiłem w Niemczech 4 miesiące temu, a za które już dawno posłałem należność, dotychczas nie dostałem. Na egzamin wyjadę stąd 24 październ., tak, że będę w Krakowie 25-go. Nie wiem tylko, czy dostanę zawiadomienie, że mam przyjechać, czy nie. Ciekawym b., czy Panu Profesorowi spodobała się rozprawa, którą posłałem kilkanaście dni temu. Ale o tym można będzie porozmawiać na miejscu. Łączę zapewnienie o szczerym oddaniu.

Z oczami pójde do lekarza w Krakowie.

Kalisz, 1920

Kochany Panie Profesorze, do Kalisza zjechałem dość szczęśliwie, choć od Kuluszek wypadło jechać pociągiem towarowym, stojąc; do Kuluszek jechałem z Lehrem – dzięki niemu właśnie mogłem siedzieć. Naturalnie, zabrałem się zaraz do roboty. Niestety, nie wszystko idzie tak, jak sobie człowiek uplanuje. Myślałem, że będę mógł, np. przeczytać Wundta³⁵. Pokazało się jednak, że na to trzeba by zużyć co najmniej miesiąc czasu. Dlatego musiałem go odłożyć na bok. Z ogólnego językoznawstwa będę mógł – po raz nie wiem który – powtórzyć Porzezińskiego³⁶; ewentualnie Tomsona³⁷ i Kudojewskiego. Co do innych spraw

³² Władysław Heinrich (1869–1957), filozof, psycholog, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, członek Akademii Umiejętności w Krakowie. W tym czasie Otrębski przygotowywał się do egzaminu doktorskiego z filozofii.

³³ Mowa o: G.E. Moore, *Zasady etyki*, Warszawa 1919.

³⁴ George Edward Moore (1873–1958), brytyjski filozof, współtwórca nurtu filozofii analitycznej.

³⁵ Wilhelm Wundt (1837–1920), niemiecki filozof, psycholog, twórca psychologii eksperymentalnej. Nie jest dokładnie wiadomo, którą pracę tego uczonego miał na myśli Otrębski.

³⁶ Wiktor Jan Porzeziński (1870–1929), polski językoznawca, indoeuropeista, sławista, bałtysta. Profesor Uniwersytetu Moskiewskiego, autor wielu fundamentalnych prac.

³⁷ Aleksandr Iwanowicz Tomson (1860–1935), rosyjski językoznawca, indoeuropeista, sławista, członek Petersburskiej Akademii Nauk. Autor wielu dzieł z dziedziny językoznawstwa

– gramatyki porównawczej – to i to wiem, jak sobie dać radę. Wbrew woli zmuszony jestem przyspieszyć egzamin. Zaraz po Świątach Bożego Narodzenia muszę wrócić do szkoły. Czekam 43 godziny tygodniowo – z „językiem” polskim w klasach IV b, VI a, VI b, VII a, VII b, VIII a, VIII b – brak tam nauczycieli. Przejmuje mnie wprost dreszcz, ale na to rady nie ma. Inaczej mówiąc, po powrocie do szkoły nie będzie nawet mowy o tym, abym mógł wziąć do ręki książkę językoznawczą. Wobec tego chciałbym mieć co najmniej 20 dni na wykończenie prac, które bym mógł ewentualnie przedstawić jako habilitacyjne (o ile zdam doktorat). Zachodzi więc taka alternatywa: albo przed Bożym Narodzeniem wykończę te prace, albo będę musiał znów na długi czas rzucić językoznawstwo.

To mnie wszystko wytrąca z równowagi i nie daje spokoju. Mam zwyczaj postępować tak, aby choćby było nawet niepowodzenie – nie wyrzucać sobie nic. Oczywiście, że ja już nie raz nasze znane gramatyki odczytywałem – niektóre nie mają już nawet grzbietów, są od czytania zupełnie zniszczone. Niestety jednak nie mam takiej pamięci, jakbym sobie życzył – szybko zapominam; dlatego też rad nierad – musiałem zaczynać od nowa. Powtarzam po 200 stron dziennie, nieraz mniej – do 100. Taka jednak praca „na zamówienie” jest ogromnie wyczerpująca. Kilka dni temu zastanawiałem się z całą powagą, jak będzie dat. pl. od *lupus*... W ciągu jakich 10 minut nie mogłem sobie przypomnieć!!!

W tych jednak tarapatkach mam jedną pociechę, naszkicowałem kilka, jak mi się zdaje, dobrych, bo i filologicznie bez zarzutu, objaśnień. W ogóle, podczas czytania nachodzi mnie mnóstwo myśli, muszę się im opędzać, jak komarom. Przez nie właściwie nie mogę sypiać po nocach, co również osłabia zdolność zapamiętywania. Objasnienie *k*” itd. mam teraz zupełnie pewne, tym czasem na podstawie greckiego i łaciny. Na *k*’ itd. brak mi materiału, który zebrał podobno Schmidt³⁸ w KZ³⁹. Jeżeli można, na egzamin przyjadę w dn. 6 na godzinę 12 w południe, przed tym zajdę jeszcze do Pana Profesora. Tak też piszę do prof. Nitscha i do dziekanatu. Przepraszając jeszcze raz, że swoją osobą zarówno stąd, z Kalisza, jak w Krakowie, zaprzętam Pana Profesora, piszę się z najgłębszym szacunkiem.

J. Otrębski

Kalisz, 31 III 1921

Kochany Panie Profesorze,

Nie pisałem tak długo do Pana Profesora głównie dla tego, że z chwilą mojego powrotu do szkoły mam przed sobą tyle pracy, jak jeszcze nigdy od pięciu lat. W szkole samej przebywam równo 42 godziny tygodniowo, choć nominalnie mam 26 lekcji na tydzień – tyle mam „okien”. Nie dość na tym. Ponieważ mi zle-

ogólnego i porównawczego, sanskrytu, języków słowiańskich, fonetyki historycznej. Prawdopodobnie J. Otrębski mówi o *Общее языковедение. Лекции А.И. Томсона, Одесса 1906*, lub o *Лингвистические исследования*. Т. 1. СПб., 1887.

³⁸ Johannes Schmidt (1843–1901), niemiecki językoznawca, indoeuropeista, sławista.

³⁹ Mowa prawdopodobnie o: J. Schmidt, *Kritik der Sonantentheorie. Eine sprachwissenschaftliche Untersuchung*, Weimar 1895.

cono opiekę nad drużyną harcerską, więc muszę co sobotę przychodzić jeszcze na zebrania harc. W niedzielę do południa zajęty jestem dyżurami w związku z nabożeństwem kościelnym. Do tego dochodzą posiedzenia Rady pedagogicznej, różne pogadanki wieczorem itd. Najwięcej jednak czasu zabiera poprawianie zeszytów w domu. – Słowem, pracuję w warunkach, które nieuchronnie prowadzić muszą do kompletnego stopienia umysłowego. Językoznawstwo trzeba było zawiesić zupełnie na kołku. Ponieważ nie chcę się poddawać losowi, więc kilka tygodni temu podałem się z całą stanowczością do dymisji. Co dalej będzie, nie wiem.

Prof. Nitsch pisał mi w sprawie Wilna. Gdyby te starania miały się udać, chciałbym przynajmniej osiedlić się gdzieś koło Krakowa, albo w samym Krakowie, ale już nie jako nauczyciel polskiego, lecz filologii klasycznej w gimnazjum. Przed kilkoma dniami otrzymałem korektę mego niemieckiego referatu „Przyczynków”⁴⁰. Sądzę, że pierwszy artykuł o *-dh* i odpowiednich tworach werbalnych w łacinie ma teraz mocniejszy grunt pod sobą, niż w tekście polskim – i jestem bardzo rad, że Pan Profesor pozwolił mi wprowadzić argumenty, których nie wziąłem pod uwagę, pisząc oryginał polski. Korekta była niewielka, złożono na ogół doskonale. Poprawek nie wprowadzałem żadnych. Zaszła tylko omyłka w układzie zdań w tytule, ale to nie moja wina, ani Pana Profesora, jeno czyjejs trzeciej ręki. Jeżeli to zależy od Pana Profesora, prosiłbym bardzo o pewną liczbę odbitek, które roześlę po świecie.

Ciekaw jestem bardzo, co też dzieje się w świecie między lingwistami? Jestem przekonany, że ożywienia ruchu naukowego – m.in. w językoznawstwie – tylko patrzeć. Wojna zbyt wstrząsnęła umysłami, aby nie miały pracować intensywniej, niż dotąd. Byleby tylko nie byli zmuszeni myśleć od rana do wieczora o chlebie powszednim. Jak tu myśleć o sprowadzeniu książek z za granicy? Zawsze jednakowo Panu Profesorowi oddany i wdzięczny.

J. Otrębski

Wilno, 22 XI 1921

Kochany Panie Profesorze,

Pisałem do Pana Profesora dwa razy, ale odpowiedzi nie otrzymałem. W liście prosiłem, m.in. o pouczenie, czy warto opracowywać dalej artykuł o 2-ej palatalizacji, czy też nie. Chodzi mi o to, czy są jakie argumenty, które by przemawiały przeciw memu przypuszczeniu. Jeśli są (a ja ich, niestety, nie znam), to przecież cała moja praca byłaby nadaremna. Natomiast krytykę dotychczasowych poglądów wygotowałem kompletnie – po raz pierwszy zmusiłem się do tej niewdzięcznej szkoły wytykania cudzych błędów. Na kres wziąłem artykuł Lehra – krytyka wypadła obszerniej, aniżeli ten artykuł.

W Wilnie pracuję, jak mogę. Cały czas pochłania mi przygotowywanie wykładów. Na łacinie słuchaczy jest 3 osoby, w tym jeden ksiądz. Na wstępie do

⁴⁰ Prawdopodobnie mowa o: J. Otrębski, *Przyczynki etymologiczne. 1. Łac. peior, pessimus; 2. Łac. necerim; 3. Pol. Dziś, dzisiaj, tydzień*, „Prace Filologiczne”, 10, 1926, s. 63–85.

językoznawstwa, na st[aro] c[erkiewno] słowiańskim i czytaniem tekstów staropolskich jest dosyć dużo osób. Niektórzy słuchacze (głównie nauczyciele) dosyć wiele korzystają. Wszystko by było dobrze, gdyby nie nienormalne warunki życia, jakie tu mam. Oderwałem się od rodziny, której mi tu nic zastąpić nie może. Jestem sam, jak palec. Nic dziwnego, że wprost pożera mnie tęsknota za Kaliszem. Nieraz mam takie wrażenie, że już siądę na pociąg i wrócę. Tymczasem rodziny sprowadzić tu nie mogę. Raz dlatego, że nie dostałbym mieszkania, głównie i po wtóre, że nie jestem tutaj na stałe zaangażowany. Pod względem pewnym mam tu dosyć dobre warunki stosunkowo – jestem tak zwanym tymczasowym zastępcą, dopóty tylko dopóki nie znajdzie się prawdziwy specjalista. Pozbawiono mnie nawet tych praw, które miałem w Kaliszu – lata pracy mi się nie liczą; nie chcą mi wydać legitymacji, uprawniającej do ulgowego przejazdu kolejami – w ten sposób bilet kolejowy do Kalisza i z powrotem będzie mnie kosztować około 20 000 marek; wynagrodzenie mam mniejsze, niż bym miał Kaliszu itd.

Wszystko to, razem wzięte, zmusza mnie do zastanowienia się nad tym, co robić na rok przyszedł. Otóż jeżeli nie zajdą jakieś nieprzewidziane okoliczności, to ja na rok przyszedł do Wilna już nie wrócę. Postaram się ułożyć sobie życie jakoś inaczej, tak, aby i koza była cała i wilk syty, aby naukowo pracować i osobiście niewiele tracić. Jeżeli mi czego przykro, to tego, że robię zawód Panom Profesorom, którzy tyle starań dokładali, abym się tu dostał. No i Uniwersytetowi Wileńskiemu, który będzie musiał obejść się z kimś innym. Sądzę jednak, że Chomiński⁴¹, jak Pan Profesor może wie, już powołany, wystarczy tu w zupełności, aż się znajdą zmierzający dalej słuchacze. Dla mnie osobiście opuszczenie Wilna będzie również przykre, bo mam tu wielu słuchaczy, których wprowadziłem w nowy, im dotychczas nieznaną świat nauki. Jakże tu tak zrozpaczonych opuścić? Ale warunki życia są zbyt silne, aby nad nimi przejść do porządku dziennego. Zmuszony jestem ugiąć się przed nimi. Łącząc serdeczne pozdrowienia dla Pana Profesora, i zapewnienie, że zawsze i niezmiernie jestem szczerego głębokiego szacunku dla Pana Profesora.

J. Otrębski

Wilno, 29 XI 21

Kochany Panie Profesorze!

Pocztówkę otrzymałem – za odpowiedź serdecznie dziękuję; przyobiecanego zaś obszerniejszego listu oczekuję z upragnieniem. Jestem taki, że kiedy mi co zalezie w głowę, to tego w żaden sposób wybić nie mogę. Po prostu jestem niezdolny do żadnej pracy, dopóki z jakąś obchodzącą mnie kwestią się nie uporam. Tak też jest z tą tak zw. 2-gą palatalizacją – ciągle mnie dręczy. Gdybym się

⁴¹ Olgierd Chomiński (1884–1943), językoznawca, prowadził badania obszaru języka litewskiego na ziemiach polskich, od 1920 r. członek Komisji Językowej Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie, w roku 1921 zostało mu powierzono zastępowanie Katedry Filologii Słowiańskiej na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie.

przekonał, że pobłądziłem, miałbym święty spokój i wolną głowę do innej pracy, a tak to ciągle nad nią rozmyślam. Zacząłem to już w Lipsku w seminarium Leskiena⁴², któremu się nie podobał artykuł Lehra. Zachęcał nas, a szczególnie mnie, abym się do niej zabrał. Dał nawet jedną wskazówkę – powiedział, że jego zdaniem przy omawianiu tej kwestii nie można pomijać litewskich twórców na *-ikis*. Świadkiem tego Karl Meyer⁴³, z którym kolegowałem w Lipsku, a który napisał teraz dwie prace ze slawistyki, znane mi tylko z tytułów (jako człowiek, typ Tredesnannowski). Stąd moje rozmyślenia nad 2-gą palatalizacją. Teorię Baudo-uina -Szachmatowa poddałem teraz, jak mi się zdaje, słusznej krytyce: starałem się nie pozostawić w niej kamienia na kamieniu. To, co prócz tej teorii przytacza Porzeziński i ja w nadesłanym artykule, to moim zdaniem drobnostki, nie posłużyłem się żadnym jego (P-go) argumentem, a jednak znalazło się kilkanaście zarzutów, w tym niektóre bardzo ciężkie. Jeżeli się moja krytyka utrzyma, a tak zdaje się będzie, to w sprawie tej palatalizacji pozostawię vacuum – brak jakiegokolwiek wyjaśnienia. Sądzę, że winienem, a przynajmniej Panowie Profesorowie samą krytykę gotowi będą wydrukować, winien będę część pozytywną. Dlatego też z prawdziwą radością przyjmę każdy zarzut, choćby najostrzejszy, bo przecież mi o nic innego nie chodzi, jak tylko o prawdę. Myślę, że jednak dojdziemy do porozumienia.

Olgierd Chomiński powołany został do wykładów slawistyki na wniosek Panów Profesorów, a przynajmniej prof. Łosia! Referował sprawę ś.p. Janowski⁴⁴ przytaczając wszystkie zalety, które Panowie Profesorowie widzą w Chomińskim: głęboką wiedzę, wielkie zdolności.

Listu Panów Prof. czy prof. Łosia ś.p. Janowski nie odczytywał i nie pokazywał, zaznaczył tylko, że Ch.[Chomiński] się doktoryzował niedawno i egzaminy ukończył. Prawdopodobnie Dziekan wystosuje zapytanie – wobec tego, co Pan Profesor pisze – do Krakowa i nominacje wstrzyma aż do wyjaśnienia sprawy.

Po liście Pana Profesora nabrałem jakiejś większej otuchy do sprawy, zawsze to miło wiedzieć, że się człowiekiem interesują, zwłaszcza ci, do których się czuje głęboki i serdeczny szacunek. Oddany Panu Profesorowi całym sercem

J. Otrębski

P.S. Gdyby wyszło w świecie co nowego z językoznawstwa, prosiłbym bardzo zawiadomić mnie o tym.

P.S. Przykładów typu *dvržrši* mam 6, w tym bardzo stare; o 3 innych niestety nie wiem, z jakiego czasu pochodzą. Szukałem ich od wczoraj całą noc!

⁴² Johan Heinrich August Leskien (1840–1900), niemiecki językoznawca, profesor języków słowiańskich na Uniwersytecie w Lipsku, od 1912 r. członek Akademii Umiejętności w Krakowie. Otrębski był słuchaczem jego wykładów, brał udział w seminariach.

⁴³ Karl Heinrich Meyer (1890–1945), niemiecki filolog klasyczny oraz indoeuropeista.

⁴⁴ Ludwik Janowski (1878–1921), historyk oświaty, docent na Uniwersytecie Jagiellońskim, od 1919 r. profesor Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Autor wielu prac poświęconych dziejom Uniwersytetu Wileńskiego.

Wilno 20 I 1922 (K.P.)

Kochany Panie Profesorze,

Pocztówkę otrzymałem. Tematy, które chciałbym opracować, są następujące: 1. o 2. palatalizacji słowiańskiej, 2. o imperfectum słowiańskim, 3. o formant typu *mati*, 4. o pochodzeniu słabej deklinacji germańskiej, 5. o pochodzeniu łacińskiego *perfectum*. Nie wiem jeszcze dokładnie, kiedy przyjechałbym do Krakowa. Zależy to od tego, w jakim czasie odda mi do rozporządzenia (t.j. zamieszkania) pokoił prof. Semkowicz⁴⁵. Zdaje się jednak, że – już w czerwcu. Książki litewskie przywiozę Panu Profesorowi do Krakowa. Dn. 9 czerwca wyjeżdżam już do Krakowa. Łączę zapewnienia o mym szczerym i głębokim szacunku dla Pana Profesora

J. Otrębski

Wilno 1 V 1922 (K.P.)

Kochany Panie Profesorze, przejrzałem wszystkie księgarnie tutejsze. Książek językoznawczych co do litewskiego nie ma tutaj żadnych. Tekstów zaś litewskich (literackich) można dostać do woli. Są między innymi doskonale wypisy dla szkół, ułożone i co do języka poprawione przez „prawodawcę” współczesnego języka litewskiego Jabłońskiego⁴⁶. Słownik Šlapelisa⁴⁷ litewsko-rosyjski (akcentowany)⁴⁸, b. pożyteczny, mógłbym Panu Profesorowi też kupić. Czyby Pan Profesor nie mógłby mi ułatwić dostępu do krakowskiego seminarium językoznawczego na jeden z miesięcy wakacyjnych. Przyjechałbym do Krakowa, aby choć ze dwie prace porządnie opracować. Mieszkanie zaofiarował mi prof. Semkowicz, który tutaj bawi. Bardzo mi zależy na odpowiedzi już teraz. Łączę zapewnienie o głębokim szacunku dla Pana Profesora.

J. Otrębski

Kalisz 13 VI 22 (K.P.)

Kochany Panie Profesorze

Šlapelisa i wypisy Jabłońskiego przywiezie Panu Profesorowi kol. Pigoń⁴⁹, któremu to wszystko doręczyłem. Do Krakowa wybieram się w dn. 12 lipca, o ile Pana Profesora na ten czas w Krakowie nie będzie, prosiłbym bardzo wstawić się

⁴⁵ Władysław Semkowicz (1879–1949), polski historyk, paleograf, genealog, heraldyk, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, członek Akademii Umiejętności.

⁴⁶ Jonas Jablonskis (1860–1930), litewski językoznawca, uważany za ojca współczesnego języka litewskiego, twórca wielu neologizmów języka litewskiego, autor fundamentalnej gramatyki języka litewskiego.

⁴⁷ Jurgis Šlapelis (1876–1941), litewski lekarz dyplomowany z zawodu, z zamiłowania językoznawca, wydawca, tłumacz, działacz społeczny, autor słowników, założyciel pierwszej księgarni litewskiej w Wilnie (1904).

⁴⁸ *Lietuvių ir rusų kalbų žodynas*, sud. J. Šlapelis, Vilnius 1921.

⁴⁹ Stanisław Pigoń (1885–1968), polski historyk literatury, w latach 1921–1928 był profesorem literatury polskiej na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie.

za mną do dyrektora biblioteki⁵⁰, aby mi ułatwił wyszukiwanie książek. Od dwu dni jestem w Kaliszu. Łączę zapewnienia o mym szczerym i głębokim szacunku dla Pana Profesora.

Jan Otrębski

10 VIII 1922 (K.P.)

Kochany Panie Profesorze,

Byłem przed kilkoma dniami w Krakowie ze swymi pracami. Niestety, Pana Profesora nie zastałem, tak że musiałem wracać z niczym. Profesor Nitsch opowie zapewne Panu Profesorowi zarówno tematy moich prac i myśli, które staram się tam przeprowadzić. Zresztą postaram się przyjechać po raz drugi w połowie września na kilka dni: wtedy się rozstrzygnie, co można już drukować, a co nie. Prosiłbym tylko bardzo o wiadomość, kiedy mam przyjechać do Krakowa – aby nie zanudzać? Oprócz tego prosiłbym Pana Profesora bardzo o nadesłanie mi jednego egzemplarza Historycznej fonetyki w drugim wydaniu. Bardzo mi to się teraz przydało. Należności bym uregulował. Łączę zapewnienia o mym głębokim szacunku dla Pana Profesora

J. Otrębski

Wilno 15 VI 1923 (od 16.VI. Kalisz, Staniszyńska 36)

Czcigodny i kochany Panie Profesorze,

Dawno już nie pisałem do Pana Profesora. Byłem przez cały rok tak zapracowany, że zapomniałem zupełnie o świecie Bożym: pisałem tylko wtedy, gdy musiałem. Ten rok szkolny, t.j. 1922/23 zaliczam do swych najszcześniejszych. Dokonałem tego, o czym zaledwie we śnie marzyć mogłem – zdobyłem książki. Od 1½ roku prawie całą pensję wydawałem na zakup biblioteki. Mam komplety: *Indog. Forsch.*⁵¹, *KZeitschrift*, *B. Beitrage*, *IJ*, *Glotté*⁵²; prawie wszystkie książki Meilleta⁵³; *Reallexikon d. germ. Atlerkumshunke... itd.*, sporo autorów klasycznych; prawie wszystko, co w ostatnich latach wydano w Niemczech itd. Słowem, jako tako będę mógł pracować. Poza tym zabrałem się na dobre do indoeuropeistyki. Napisałem i oddałem do *Prac fil*⁵⁴. prof. Szoberowi⁵⁵ trzy artykuły: 1. Łac.

⁵⁰ Prawdopodobnie chodzi o bibliotekę Uniwersytetu Jagiellońskiego, której dyrektorem w tym czasie był polski historyk, bibliotekoznawca Fryderyk Papée (1856–1940).

⁵¹ „Indogermanische Forschungen” – niemieckojęzyczne czasopismo naukowe z dziedziny indoeuropeistyki oraz językoznawstwa historycznego, ukazuje się od 1892.

⁵² „Glotta. Zeitschrift für griechische und lateinische Sprache” – ukazujące się od 1909 r. w Getyndze czasopismo naukowe poświęcone tematyce językoznawczej.

⁵³ Antoin Meillet (1866–1936), francuski językoznawca, profesor *Collège de France*, jeden z najbardziej wpływowych językoznawców swojego czasu.

⁵⁴ „Prace Filologiczne” – wydawane od 1884 r. w Warszawie naukowe czasopismo filologiczne, skupiało głównie językoznawców.

⁵⁵ Stanisław Szober (1879–1938), polski językoznawca, pedagog, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, członek Akademii Umiejętności.

peior. 2. Łac. *necerim* i 3. *tydzień dzisiaj*⁵⁶. Ale to są ostateczne drobiazgi. Na ukończeniu mam pracę: 1. o zachowaniu się wygłosowego -s w łacinie⁵⁷, 2. o budowie słowiańskiego imperfectum, germańskiego słabego praeteritum i łacińskiego imperfectum, 3. o pochodzeniu słów. czasowników typu *-rićq dvižq* itd. 4. Etymologia: *nevěsta*; *každy*. 5. o pochodzeniu łacińskiego perfektum na [-ū]-. We wszystkich tych artykułach będzie rozwiązanych sporo uwag, jako *móga*, *možeš* itd. Zdaje mi się, że coś niecoś zostanie z tego dla nauki. Jak Pan Profesor się przekona zmieniłem zupełnie sposób pisania. Straciłem to po prostu szalone zaufanie do swych sił, a to mi wyszło jak sądzę na dobre. Ogarnia mnie jednak strach, że w pracach tych mogą być jednak błędy i niedokładności. Niestety brak towarzystwa daje mi się fatalnie odczuwać. Wszystko muszę przetrwać sam.

W trakcie pracy mam chwilę niewypowiedzianej rozkoszy i bezgranicznej rozpacz. To zdaje mi się, że własnymi siłami przyczynię się do postępu nauki, to znów uważam się za najgorszego ze wszystkich żyjących lingwistów. Na swoje drukowane prace po prostu patrzeć nie mogę: po dawnemu sądzę, że wypowiedziałem niejedną myśl dobrą, albo sposób opracowania... Jestem więc w ciągłej obawie, że albo nastrzelam jakiś błędów, ale opracuję tak, że ludzie będą to z politowaniem czytali. Bóg mi w tym roku udzielił wielu sił.

Stałem się wprawdzie tak nerwowy, że najmniejszy szelest wytrąca mnie z równowagi, ale chęć do pracy raczej się spotęgowała, wzrosła. Męczą mnie tylko rozmowy z ludźmi. Mam jednak wrażenie, że ja o niczym innym jak o językoznawstwie mówić nie mogę. Mam tu jednego dobrego studenta: Jana Safarewicza⁵⁸. Jest bardzo pracowity, ma pamięć i zdolności, zdaje się, wszystko recepcyjnie.

Jutro wyjeżdżam do Kalisza, do domu. Właśnie, to oderwanie od rodziny też mnie nie mało kosztuje! Ale trudno, tymczasem nie może być mowy o zmianie – tę posadę, co mam, utrzymuję z roku na rok. Byłoby więc lekkomyślnością narażać rodzinę na niespodzianki. Byłbym bardzo rad, gdyby mi Pan Profesor co napisał z Krakowa: czy Panowie Profesorowie co wydają, co zamieszczają itd. Mam dla Pana Profesora zawsze jednakowy głęboki szacunek, szczerzy sentyment i wdzięczność za oddane mi usługi. Gdyby nie Pan Profesor, nie mógłbym tak pracować, jak pracuję.

J. Otrębski

⁵⁶ Zob. przypis 40.

⁵⁷ J. Otrębski, *Z dziejów języka łacińskiego (O zachowaniu się wygłosowego -s po samogłosce długiej)*, Wilno 1924.

⁵⁸ Jan Safarewicz (1904–1992), polski językoznawca, indoeuropeista, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, kierownik Katedry Językoznawstwa Ogólnego i Indoeuropejskiego UJ (1965–1973). W omawianym czasie studiował językoznawstwo indoeuropejskie na Uniwersytecie Wileńskim.

Wilno, 19 I 1924, Wielka 24

Czcigodny i kochany Panie Profesorze,

Dawno zbieram się napisać słów kilka, ale tak mi jakoś niesporo... przez pół roku zapomniałem zupełnie o świecie Bożym. Wsłuchany byłem w mowie Rzymian 4-go wieku przed Chr. Ponieważ zaś tej mowy zaledwie odgłosy do mnie dochodziły, więc musiałem mieć ciszę i spokój zupełny. Praca, dotycząca -s w łacinie, jest już wydrukowana, czekam tylko na streszczenie francuskie, które mi robi tutejszy prof. romanistyki Glixelli⁵⁹. Tekst polski jest na 106 stronach, francuski zajmie 6. Razem będzie więc 7 arkuszy. Prosiłem drukarnię, aby posyłała Panu Profesorowi wprost z Poznania 1-ą korektę do przejrzenia, ale dotychczas nie wiem, czy Pan Profesor dostał. Z dwu [powodów] życzyłem sobie, aby Pan Profesor przeczytał tę pracę: aby mnie ustrzegł od ewentualnych błędów i aby zechciał przesłać na ręce Pigionia, który jest sekretarzem Wil. Tow. Przyjaciół Nauk⁶⁰, opinię o tej pracy; jest ona niezbędna do uzyskania zapomogi na pokrycie kosztów druku (bo pieniędzy, jak się zdaje, nie starczyło). Na wszelki wypadek posyłam Panu Profesorowi 1-ą korektę, którą mam. Sprostowanie ewentualnych błędów mógłbym podać w „Dodatkach”.

Jeden Pan Bóg tylko wie, ile mnie ta praca kosztowała. Od 15 czerwca do 8-go grudnia siedziałem nad nią bez przerwy. Chwilami zdawało mi się, że dostanę obłędu. Nic, tylko jakiś duch opiekuńczy czuwał nade mną, że dotrwałem do końca. Mam wrażenie, że wszystko trzyma się kupy, ale opracowanie pozostawia niejedno do życzenia. Brak książek popsuł wiele, podobnie pośpiech w wykonaniu. Co gorsza, to to, że korektę robiłem w warunkach nienormalnych. Druk odbywał się w ciągu jednego miesiąca, grudnia, a więc prędko. W dodatku ja rozchorowałem się na bronchit, tak że korektę robiłem przy 38°C gorączki. Chwilami czułem się tak źle, że nic z tego, co czytałem, nie rozumiałem. Oprócz tej pracy o -s w łac., w Warszawskich Pracach filolog. wydrukowałem 3 artykuły (na 23 str.) o łac. *peior*, łac. *necesim* i o *dziś* i *tydzień*. Ten ostatni artykuł Pan Profesor zna, ale tylko częściowo, bo najważniejsze szczegóły dodałem dopiero później. Korektę robił, zdaje się, Kryński⁶¹. Odbitek tych artykułków jeszcze nie otrzymałem.

W Wilnie mam się jak groch przy drodze. Wszystkie moje książki są w Kaliszu, a książki seminaryjne nie wystarczą nawet dla początkującego studenta. To jedno. Rodzina moja jest po dawnemu w Kaliszu, ale nie mogę jej sprowadzać do Wilna na stałe, kiedy sam mam posadę niestałą, t.zw. zastępstwo z kontraktem na jeden rok. To drugie. Te nienormalne warunki życia mocno podkopały moje

⁵⁹ Stefan Glixelli (1888–1938), w Paryżu kształcony polski romanista. Wykładał na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie. Autor licznych publikacji naukowych.

⁶⁰ Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Wilnie – powstałe w 1907 r. w Wilnie polskie towarzystwo naukowe, którego celem były badania regionalne Wileńszczyzny.

⁶¹ Adam Kryński (1844–1932), polski językoznawca, członek komisji językowej Akademii Umiejętności w Krakowie, profesor uniwersytetów Warszawskiego i Lwowskiego.

zdrowie. Podczas niedawnego przeglądu wojskowego dowiedziałem się, że mam dość posuniętą chorobę serca (dlatego nieraz mdleję). Ciężka w pożyciu jest taka kochanka, jak nauka. Gdyby nie to, byłbym dawno z Wilna uciekł z powrotem do Kalisza. Ale ja mam tyle planów, tyle prac naszkicowanych i w pomysłach, że mi się nie chce stawiać krzyżyka nad pracą dla nauki i wracać do zeszytów z wypracowaniami z polskiego. Ciągle jeszcze ufam w Boga, że mi pozwoli choć jeden rok popracować spokojnie dla nauki. Powziąłem myśl polepszenia swej sytuacji i habilitowania się. Może by Pan Profesor zechciał mi napisać, czy na podstawie tej pracy o łc. -s można by się habilitować w Krakowie? Ewentualnie dołączyłbym te artykułiki warszawskie. W razie twierdzącej odpowiedzi, jakie dokumenty przesłać? A dalej co do samej habilitacji: na czym ma polegać colloquium? Jakiego rodzaju mogą być wykłady habilitacyjne t.j. czego mogą dowodzić? Czy mogą być na takie tematy: 1. O łacińskim perfectum, 2. O słow. imperfectum, 3. O współczesnej indoeuropeistyce? Wreszcie jeszcze jedno: kiedy mogłaby się odbyć habilitacja; czy mogłaby się odbyć tuż bezpośrednio przed feriami wielkanocnymi, albo tuż po feriach wielkanocnych. Prosiłbym jednak Pana Profesora – jakakolwiek musiałaby być odpowiedź – zachować całą sprawę w tajemnicy aż do samej habilitacji. Szczególnie się obawiam, że mogłaby się dowiedzieć o wszystkim moja żona, zamartwiałaby się, że ja się denerwuję. Oczekuję z niecierpliwością odpowiedzi i łączę zapewnienie o moim niezmiernym prawdziwym szacunku. J. Otrębski

Wilno 19 II 1924 Wielka 24

Czcigodny i kochany Panie Profesorze,

Nie będę ukrywał, że list Pana Profesora sprawił mi wielką radość. Obawiałem się, że może przeoczyłem co ważnego, tak że gotowa jest rozbić się cała teoria. Że braki są, to nie ulega wątpliwości. Tow. Przyjaciół Nauk było w obawie, że dotacja na druk straci wartość wskutek spadku marki. Stąd dostawałem raz po raz napomnienia. Doszło do tego, że skreślałem całe ustępy, byleby zdążyć na czas. W dodatku ja prawie do ostatniej chwili nie wiedziałem, jak się zachowało -s przed samogłoskami. To mnie wytrąciło z równowagi na cały miesiąc. Z odległości sędzę teraz, że te uwagi o -s przed samogłoskami stanowią może najlepszy ustęp w całej pracy. Bardzo mnie zmartwiły błędy druku. Sporo usunąłem w drugiej korekcie, ale nie wszystkie. Dopiero w ostatnich arkuszach i w streszczeniu francuskim zdaje się nie ma błędów. Chcę dołączyć osobno Panu Profesorowi korekty. Niestety, z tą tak zw. Dyrekcją drukarni bardzo trudno się było porozumieć. Na streszczeniu Glixelli nie chciał podać owego nazwiska jako tłumacza, a mnie znów utytułował, mówiąc, że to konieczne.

Dzisiaj przesyłam do Rady Wydziału Filozoficznego w Krakowie podanie o sprawie habilitacji. Pracę posyłam w drugiej (niepoprawionej) korekcie, którą mi dosłano. Za jakie dwa tygodnie nadeślę główny egzemplarz. Jako tematy wykładów habilitacyjnych podałem 1. Współczesny stan indoeuropeistyki, 2. Stosunek

grupy językowej italskiej do celtyckiej i 3. Druga palatalizacja słowiańska. Z początku sądziłem, że na tym wykładzie trzeba rozwijać swoją jakąś teorię. Dla niespecjalistów najciekawszy byłby temat pierwszy o współczesnej indoeuropeistyce. W osobnym liście do Dziekana proszę, aby habilitacja mogła się odbyć między 21 a 24 marca. Czuję, że im dłużej będę zwlekał, tym gorzej. Ja już teraz jestem w „nastroju przedhabilitacyjnym”. Zresztą warunki życia stawiają całą sprawę bardzo ostro: ja już nie jestem zdolny do takiego życia, jakie prowadziłem dotąd w Wilnie, bez książek i bez rodziny. To ciągłe oczekiwanie bardzo mnie zmęczyło. Natomiast ja prędko przyjdę do siebie, skoro tylko te warunki normalne nastaną. Przeciągnięcie habilitacji na okres powielkanocny byłoby jednoznaczne z przesunięciem mojej stabilizacji na pół roku, t.j. do nowego roku. Tak mi powiedział dziekan. Słowem nie mam innego wyjścia, jak tylko takie: albo się habilitować przed Wielkanocą, albo Wilno od nowego roku szkolnego na zawsze opuścić. Nic poza tym, ani nie mówiłbym do nikogo w tej sprawie, jak to czynię. Wierzę, jednak, że Pan Profesor zrozumie mnie tak, jak należy.

Nigdy nikomu się nie narzucałem. Z tego też względu zadawałem sobie pytanie nieraz, czy mam prawo nauce polskiej się narzucać. Dotychczasowe nasze rezultaty powinny by mnie były od tego odstraszyć. Mniejsza o to, słusznie, czy niesłusznie pocieszałem się znów, że w dużej mierze były temu ważne warunki życia, dla mnie niepomysłne. W Lipsku pracowałem w tym samym seminarium, w którym byli Trubeckoj⁶², K.H. Meyer i inni. Oni mnie prawie wszyscy w „karjerze życiowej” prześcignęli. Ale w Lipsku ja nie byłem gorszy od innych. Brugmanna nieraz tak zasypywałem zapytaniem i zarzutami, że – żaluję tego bardzo – wychodził z ćwiczeń zupełnie zmęczony. U Leskiena od samego początku górowałem nad kolegami. U Windischa⁶³ byłem najpierw zawadą, ale bardzo prędko dorównałem innym, a nawet dostałem się na RV. i brałem w tych ćwiczeniach udział przez cały semestr. Kiedy po wybuchu wojny mnie aresztowano, z inicjatywy Windischa poszedł list do generał-gubernatora w sprawie mojego uwolnienia. List ten pokazano mi potem w Grimmie; był dla mnie przychylny. Miałem przychylną opinię od Pana Profesora, Meilleta, Wackernagla⁶⁴. Jeśli sobie to wszystko uprzytomnię, przychodzi mi znów na myśl, że może będę w nauce pożyteczny. Powiem to wszystko jeszcze inaczej: jeżeli się zwróciłem do Pana Profesora w sprawie habilitacji, to jedynie i wyłącznie dlatego, że w ten sposób spodziewam się zdobyć możliwość coś dla nauki zrobić; żadne inne względy w związku z habilitacją mną nie powodują i „kariera życiowa” nie obchodzi mnie nic a nic, m.in. dlatego, że z życia korzystać nie umiem. Pozostaję więc

⁶² Nikołaj Sergejewicz Trubeckoj (1890–1938), rosyjski językoznawca, twórca współczesnej fonologii i strukturalizmu, profesor Uniwersytetu w Wiedniu, gdzie kierował Katedrą Filologii Słowiańskiej.

⁶³ Ernst Windisch (1844–1918), niemiecki językoznawca, orientalista, celtolog. Profesor sanskrytu na Uniwersytecie w Lipsku.

⁶⁴ Jacob Wackernagel (1853–1938), niemiecki językoznawca, indoeuropeista, sanskrytolog. Profesor Uniwersytetu w Bazylei.

tylko zapewnić Pana Profesora, że okazane mi zaufanie postaram się w miarę sił usprawiedliwić i Uniwersytetowi Jagiellońskiemu, dla którego mam wszelką cześć, wstydu nie zrobić.

Ponawiam zapewnienie o mym niezmiernie głębokim szacunku i szczerzej wdzięczności dla Pana Profesora.

J. Otrębski

P.S. W osobnym liście przesyłam streszczenie francuskie, o którym nie wiedziałem, czy je dołączyć do pracy.

Wilno, 30 IV 1924 Wielka 24,

Kochany Panie Profesorze,

Po przyjeździe do Wilna zastałem tu cały szereg listów do mnie z Francji i z Niemiec: od Grammonta⁶⁵, Linout, Hermanna⁶⁶, Kretschmera⁶⁷ itd. Meillet i Niedermann⁶⁸ ponownie do mnie pisali. Meillet wśród uprzejmości zapewnia, że pisze recenzję dla Bulletinu. Niedermann kończy drugi list tak: ...je ne pris que vous exprimer encore une fois mon admiration pour l'tendue de votre documentation et pour penetration de votre jugement. Ja ze swej strony zwróciłem się z prośbą o opinię do filologa niemieckiego Jachmanna⁶⁹, którego uważam za wybitnego znawcę języka, a zwłaszcza prozodii starej poezji łacińskiej. Odpisał mi tak: Ihre Ausföhrungen... habe ich mit grossen Interesse gelesen. Alledings kann ich Ihnen nicht in allem folgen, Die von Ihnen unter dem einen gesichtspunkt vereinigt den Erscheinungen scheinen mir zum Zeit anders zu bensteilen... Immerhin finde Ihre Ausföhrungen zehr anregend. ...Ich freue mich über jeden der ink mit erblesner der latein. Grammatik... in so verständigyer Werse heschäftigt...

Krytycznie zachowuje się natomiast Profesor Porzeziński. Jego krytycyzm jest zasadniczy: Gramatyka Łacińska skończyła swój żywot; nic ponadto, co się zrobiło, zrobić się nie da, chyba, że wypłyną nowe pomniki. Mimo mojej prośby prof. Porzeziński nie chciał bliżej uzasadniać swojego zdania, specjalnie w stosunku do mojej pracy. Powiedział mi tylko, żebym się zajął grupą bałtycko słowiańską, mianowicie składnią i słownictwem tej grupy. Tak mniej więcej rozmawialiśmy w Warszawie, kiedy go odwiedziłem.

⁶⁵ Maurice Grammont (1866–1946), francuski językoznawca, uczeń Ferdynanda de Saussure'a, na Uniwersytecie w Dijon prowadził m.in. lektoraty języków gockiego i litewskiego.

⁶⁶ Hirt Hermann (1865–1936), niemiecki językoznawca, indoeuropeista, profesor Uniwersytetu w Lipsku (do 1912), profesor indoeuropeistyki i sanskrytu na Uniwersytecie w Giessen (1912–1936).

⁶⁷ Paul Kretschmer (1866–1956), niemiecki językoznawca, indoeuropeista, profesor językoznawstwa porównawczego na Uniwersytecie Wiedeńskim.

⁶⁸ Max Niedermann (1874–1954), szwajcarski językoznawca, indoeuropeista, sanskrytolog, profesor na Uniwersytecie w Bazylei.

⁶⁹ Günther Jahmann (1887–1979), niemiecki filolog klasyczny. Wówczas profesor Uniwersytetu w Getyndze.

Słyszałem od prof. Nitscha, że Pan Profesor wyjeżdża do Paryża. Nie umiem wyrazić radości, że przedstawiciel nauki polskiej będzie przemawiał w Sorbonie. Czy jeszcze kilka lat temu mógł kto o tym pomyśleć?

Łączę zapewnienie o mym bardzo głębokim szacunku dla Pana Profesora i zasylam serdeczne życzenia szczęśliwej podróży i wielkiego powodzenia w Paryżu.

Jan Otrębski

P.S. Wykłady habilitacyjne mam już napisane.

28 V 1924

Kochany Panie Profesorze, list z dn. 3.V.br. otrzymałem. Serdecznie dziękuję za tę odpowiedź, tak przepojoną szczerością i życzliwością dla mnie. Tym razem powziąłem nieodwołalne postanowienie doktoryzować się itd. Jeżeli się nie uda, to na pociechę będę miał przynajmniej to przeświadczenie, że zrobiłem wszystko, co było w mojej mocy, aby się oddać niepodzielnie językoznawstwu, reszta nie zależy już ode mnie. Rozmawiałem w tej sprawie z naszym dyrektorem p. Bzowskim⁷⁰ (przyrodnikiem), z którym łączą stosunki przyjaźni. Powiedział mi, że choć osobiście i ze względu na szkołę byłoby mu żal rozstawać się ze mną, jednak radzi mi iść „za popędem serca”. W tych dniach otrzymałem list od p. Michalskiego, szefa sekcji I w M[inisterstwie] W[yznań] R[eligijnych] i O[świecenia] P[ublicznego], w którym mi donosi o liście Pana Profesora i o swojej gotowości dopomożenia mi w sprawach urlopu. Życzy sobie widzieć się ze mną w Warszawie, więc pojedę tam w dn. 3 czerwca. Pewne trudności bez wątpienia będą. Naszą szkołę opuszcza kilku nauczycieli, to samo obserwować można w całej Kongresówce. Przyszły rok zapowiada się więc pod tym względem bardzo źle. Gdyby się nie udało dostać urlopu, na cały rok, będę się starał otrzymać go przynajmniej do Bożego Narodzenia. Powiem otwarcie, że rozpiera mnie radość na myśl, że wkrótce już będę mógł myśleć jedynie o kwestiach językoznawczych. Mam już może 50 tematów do opracowania, a życie tak ucieka... Żal mi bardzo naszej szkoły, lubię chłopców z których nie jeden rokuje być porządnym człowiekiem, ale właściwie to nigdy nie mogłem zagłuszyć w sobie językoznawcy, który nieraz na lekcji ze mnie wyłaził bez żadnej ceremonii. Ogarniała mnie wtedy taka melancholia, że panować nad sobą nie mogłem. Skoro tylko powrócę z Warszawy, napiszę do Pana Profesora o rezultacie mojej rozmowy z p. Michalskim. Tymczasem jeszcze raz dziękuję za ostatni list i łączę wyrazy bardzo głębokiego szacunku i szczerzej wdzięczności za tak życzliwe zajęcie się moją osobą.

J. Otrębski

⁷⁰ Konstanty Bzowski (1878–1960), geograf, autor wielu podręczników do geografii, dyrektor Gimnazjum im. Tadeusza Kościuszki w Kaliszu.

Wilno 12 VI 1924, Wielka 24

Czcigodny i Kochany Panie Profesorze,

od kilku dni jestem już z powrotem w Wilnie. Trochę odpocząłem, to też czuję się jak odrodzony i znów pełen ochoty do dalszej pracy. Zabieram się ponownie do „drugiej palatalizacji słowiańskiej”, która od tylu lat nie daje mi spokoju. Po wykończeniu rękopisu przedłożę go w każdym razie Panu Profesorowi. Jeżeli mi się wszystko uda, t.j. jeżeli rozwiązanie będzie dobre, zadedykuję pracę przede wszystkim Panu Profesorowi. Wiem, com winien, i zdaję sobie dokładnie z tego sprawę. Kształciłem się na pracach Pana Profesora.

Niektóre z nich czytałem po kilkanaście razy i zawsze z wielkim pożytkiem i z coraz większym uznaniem (i tego trzeba się uczyć!) odkładałem. Oprócz tego doznałem tak troskliwej opieki, że trudno mi o niej mówić bez wzruszenia. Gdyby nie tak wielka ze strony Pana Profesora troskliwość, byłbym prawdopodobnie „zginął” w Kaliszu. Całymi miesiącami nie mogłem tam nawet książki językoznawczej wziąć do ręki. Ze zgryzoty, że nie mogę nad tym, do czego przyłgnąłem, pracować, traciłem wszelką ochotę do życia. Pamiętam dobrze te chwile, kiedy po powrocie ze szkoły z kupami zeszytów (czasem do połowy żydowskich) leżałem nieruchomo na kanapie z bólem tym większym, że nie chciałem wyjawiać wszystkiego najbliższej rodzinie. Na szczęście przyszedł wyjednany przez Pana Profesora urlop, doktorat, Wilno itd. Da Bóg, że będę miał coraz pomyślniejsze warunki do pracy: coraz więcej książek itd. Ja ze swej strony mogę tylko Pana Profesora zapewnić, że nie zmarnuję tych pomyślniejszych warunków i zawsze będę pamiętał, komu je zawdzięczam.

Rozmawiałem wczoraj z Glixellim sprawie przekładu artykułów Pana Profesora. Wyraził ponownie gotowość po temu. Proszę więc Pana Profesora donieść nam, t.j. mnie albo St. Glixellemu, co i w jakiej kolei tłumaczyć, czy ze zmianami, czy też bez zmian (uzupełnień, skreśleń itd.). Dobrze by było, gdyby Pan Profesor doniósł nam o tym możliwie szybko, przed feriami. Glixelli chce pracować nad przekładem podczas ferii.

Jeszcze raz proszę Pana Profesora przyjąć ode mnie zapewnienie o mej szczerej, z głębi serca płynącej, synowskiej wdzięczności za to wszystko, czego doznałem od Pana Profesora.

J. Otrębski

P.S. Pigoń, Glixelli itd., którym czytałem ten mój wykład o Współczesnym stanie indoeuropeistyki, chcą go koniecznie wydrukować. Nawet mi rękopis zabrali. Powiedziałem, że zasięgnę zdania Pana Profesora i zapytam, czy to warte druku. Gdyby Pan Profesor osądził, że warto podać do wiadomości publicznej, w kilku miejscach porobiłbym uzupełnienia, ew. zmiany 1).

J.O.

1) Może Pan Profesor zauważył jakie braki w treści; forma byłaby oczywiście inna, niż wtedy, kiedy mówiłem.

23 VI 1924

Kochany Panie Profesorze, przed jakimi 10 dniami napisałem do Pana Profesora obszerny list, w którym, m.in., prosiłem o odpowiedź, czy i ile może Glixelli tłumaczyć na francuski *O zjawiskach i rozwoju języka*⁷¹ – bez zmian. Gdyby Pan Profesor był łaskaw odpisać natychmiast, cieszyłbym się bardziej, bo Glixelli mógłby od razu przystąpić do przekładu i w czasie ferii jeżeli go nie wykończyć, to znacznie posunąć. Łączę serdeczne, bardzo serdeczne pozdrowienia.

J. Otrębski

13 XII 24, Zamkowa 22

Czcigodny i Kochany Panie Profesorze,

Nie chcę już się nawet usprawiedliwiać... W połowie lipca przeprowadziłem się ostatecznie do Wilna – z rodziną, z książkami itd. Przez całe ferie była krzątanina, aby uporządkować nowe gniazdo; nie łatwo to szło, zwłaszcza ze względu na książki: nie miałem na nie półek, większość była nie poprawiana itd. Teraz mają dobrze u mnie! Potem przyszła kolej na freblówkę, bez której żona moja nie może żyć, a która już nie jedną kroplę krwi zepsuła. Wreszcie początek roku szkolnego – przygotowywanie wykładów, troska o seminarium, o którym poprzednio nie dość pamiętałem. Tak schodził dzień za dniem, aż tu mój bronchit – oznaka, że koniec trymestru i że Święta B.N. za pasem.

Mam dwie rzeczy w robocie. Na ukończeniu jest opracowanie wykładu habilitacyjnego: Współczesny stan jęz.[ykoznawstwa] indoeurop.[ejskiego] W styczniu pójdzie prawdopodobnie do druku – będzie ze 2 lub 3 arkusze. Pozatym układam plan do pracy p.t. Imiona i czasowniki o infiksie nosowym w jęz.[ykoznawstwie] indoeurop.[ejskim] Zwłaszcza w łacinie. Ta praca w ogólnym zarysie będzie gotowa pod koniec czerwca. Spodziewam się po niej wiele. Zasadniczo stoję na tym samym stanowisku co w „Przyczynkach...”, kiedy je pisałem, nie wiedziałem, że to temat tak rozgałęziony i otwierający tak szerokie perspektywy. Jeśli Pan Profesor pozwoli, to: 1. Prześlę do przejrzania korektę wykładu – może zostały jakie niedopatrzienia lub błędy; 2. Przed ostatecznym opracowaniem prześlę Panu Profesorowi szkic pracy, a potem ewentualnie sam przyjadę na pogawędkę.

W Królewcu zmarł niedawno K. Būga⁷², który był „žymiausias lietuvių kalbos žinovas”⁷³. Nie wytrzymał pracy nad słownikiem, z którego mamy tylko 1 zeszyt⁷⁴. Tutejsze seminarium indoeurop. postanowiliśmy przyozdobić kilku

⁷¹ Mowa o: J. Rozwadowski, *O zjawiskach i rozwoju języka*, Kraków 1921.

⁷² Kazimieras Būga (1879–1924), litewski językoznawca, jeden z najwybitniejszych badaczy języka litewskiego, profesor Uniwersytetu Litewskiego w Kownie. Badał akcentologię, historię, etymologię języka litewskiego.

⁷³ Lit. „najwybitniejszy znawca języka litewskiego”.

⁷⁴ Mowa o: *Lietuvių kalbos žodynas*, Kaunas 1924.

portretami. Czyby Pan Profesor nie zechciał przesłać mi swojej fotografii? Na podstawie tej fotografii wywiesi się tutaj portret, a fotografia zostałaaby dla mnie.

Przekład artykułów Pana Profesora będzie gotów na czas; czekamy tym czasem na dyspozycję prof. Nitscha, z którym – tu w Wilnie – o tym mówiliśmy.

Czy Panowie Profesorowie mają jakie plany naukowe – co do Roczn.[ika] Sław.[istycznego] itd. Czy Pan Profesor zamierza co zgłosić w najbliższym czasie?

Łączę bardzo a bardzo serdeczne pozdrowienia i równe serdeczne życzenia wesołych Świąt.

Wilno, Zamkowa 22

Jan Otrębski

25.I.1925. Zamkowa 22

Czcigodny i Kochany Panie Profesorze,

Książki, o które Pan Profesor zapytuje, wkrótce będą – z wyjątkiem Jaun. [Jauniusa]⁷⁵; czy książki te mają być dla Pana Profesora, czy dla Seminarium – t.j. czy ma Szlap[Szlapelis] przygotować rachunek?

Pan Profesor już w jednym z dawniejszych listów (z roku przeszłego) pisał do mnie, że zgodzi się tylko na przekład dwu artykułów: o *dysantum* i o znaczeniu językoznawstwa. Wobec tego Glixelli tylko te dwa artykuły [przygotuje] do druku. A może Pan Profesor życzy sobie, aby jeszcze co innego było przetłumaczone?

Jeszcze o Budze. Jego ciało przewiezione z Królewca do Kowna, gdzie mu wyprawiono wspaniały pogrzeb: byli na nim przedstawiciele Rządu, Sejmu itd. Wszystkie sklepy w dniu pogrzebu były w Kownie zamknięte. W szkołach na 3 dni zawieszono naukę. Litwini rozumowali co do Bugi tak: Język litewski jest najpiękniejszym i prawie najbardziej starożytnym językiem na świecie. Podziw dla tego języka wyrażali nie jacyś tam robaczkowie, ale najwybitniejsi uczeni, którzy się na tych rzeczach znają. Najlepszym znawcą litewskiego był Buga: do niego zjeżdżali się na naukę tacy uczeni, jak Meillet itd.; o tyle też górował nad najwybitniejszymi uczonymi. Stąd ta naprawdę głęboka cześć dla Bugi w społeczeństwie litewskim. Na Zachodzie postanowiono po śmierci Bugi wydać dla uczczenia jego pamięci księgę z pracami lingwistycznymi; pisał mi o tym Niedermann.

Praca moja o współczesnym stanie indoeurop. posuwa się naprzód, ale powoli. Wkrótce jednak będzie gotowa. Prosiłbym Pana Profesora bardzo o uważne przeczytanie, zwłaszcza wstępu o irańskich odkryciach. Trudno mi orientować się jednakowo we wszystkich kwestiach, a jednak nie podobna było rzeczy ważniejsze pominąć.

⁷⁵ Kazimieras Jaunius (1843–1908), litewski teolog, jako pierwszy rozpoczął badania nad związkiem języka litewskiego z językami grupy ugrofińskiej. Jest autorem wielu terminów gramatycznych. W roku 1903 miał propozycję od Jana Rozwadowskiego objęcia lektoratu języka litewskiego na Uniwersytecie Jagiellońskim. Z oferty tej nie skorzystał.

Ponawiam prośbę o fotografię.

Czy Pan Profesor ma już odbitki z odczytem Paryskim?

Łączę bardzo a bardzo serdeczne pozdrowienia i zapewnienie o moim niezmiernych uczuciach dla Pana Profesora

J. Otrębski

3 X 1926

Zamkowa 22

Kochany Panie Profesorze,

Dopiero po powrocie do Wilna i po przespaniu dwu nocy mogłem jako tako przetrwać dyskusję, jaka się rozwinęła w związku z moim referatem. Przyznaję, że ta dyskusja była dla mnie nad wyraz przykrą. Ja się spodziewałem przyjęcia entuzjastycznego, a tu mnie zupełnie na chłodno krytykowano. Dopiero później, a zwłaszcza tu, w domu, zorientowałem się, że dyskusja toczyła się około części drugiej, wniosków ogólnych, gdzie, jak Pan Profesor spostrzeże, jest raczej krytyczny przegląd tego, co o znaczeniu infiksu dotychczas powiedziano. Ja sam przecież wyraźnie powiedziałem, że nie przywiążę do tej części drugiej wielkiej uwagi – poprzestaję na stwierdzeniu, że tego rodzaju dyskusja o infiksie dopiero teraz – wobec ukazania się części pierwszej – stała się możliwa. Co się tyczy części pierwszej, to tą ostatecznie wszyscy mniej lub więcej umiarkowanie chwalili. Przynajmniej w rozmowach ze mną; nawet prof. Porzeziński, który w ogóle niechętnie widzi moje loty nad poziomy powiedział mi na obiedzie u prof. Nitscha kilka komplementów. W ogóle miałem wrażenie, że z oddalenia kilku godzin praca moja zyskała w oczach słuchaczy.

Pan Profesor będzie pierwszy, który będzie mógł ocenić pracę na podstawie jej dokładnej znajomości, t.j. po jej przeczytaniu. Stąd też oczekuję listu Pana Profesora z wielką niecierpliwością. Nie chodzi mi o pochwały, lecz o opinie, ile słuszności jest w moich nadziejach na tę pracę; innymi słowy, ile słuszności jest w twierdzeniu, że wymiana typu *ŭdwa* (-r:-u-) znana też była wewnątrz wyrazu. Po wtóre, proszę bardzo o wiadomość, na ile stron druku ułożyć streszczenie francuskie – czy Pan Profesor nie sądzi, że trzeba na to, jeśli jasność ma nie ucierpieć, około 12–15 stron?

Oddaję moją pracę, nad którą się mozoliłem tyle lat, z całym zaufaniem w ręce Pana Profesora, który zawsze, przez całe życie, miał dobro nauki polskiej na oku. Pozostaję niezmiennie, serdecznie Panu Profesorowi oddany.

Jan Otrębski

Wilno, 19 I 1927

Kochany Panie Profesorze!

Doprawdy wstyd mnie bierze, że tak długo na list Pana Profesora nie odpisywałem. Byłem ciągle czymś zaprzątnięty. Przede wszystkim, uwagami językowy-

mi nad tekstem litewskim A. Mickiewicza, które jednocześnie przesyłam⁷⁶. Chciałem się w jakiś sposób od tej pracy uchylić, ale na próżno: Brensztejnowi⁷⁷ kolejno wszyscy współpracownicy odmawiali. Czy to prawda, że zwracał się B. także do Pana Profesora? Z „Uwag” jestem w rezultacie bardzo niezadowolony; przypuszczam, że i Pan Profesor będzie miał nie jedno do zarzucenia. Nie wiedząc, jaki ma być charakter tych „Uwag”, układałem je aż w trzech redakcjach. Dalej znów, niepewny byłem aż do końca kilku interpretacji. Brensztejn, powołując się na zdanie kilku Litwinów, tłumaczył kilka miejsc inaczej, czym mnie dezorientował – ustąpił dopiero przed drugą korektą. Nie mogąc polegać na swojej wiedzy, a nie mając książek, z których można by zasięgnąć wskazówek, byłem bardzo zdenerwowany – a to musiało się odbić ujemnie na sposobie opracowania. Będę się cieszył, jeżeli „Uwagi” nie wykażą rażących braków. Oprócz „Uwag” pisałem jeszcze artykuł o *každy* do księgi dla prof. Łosia oraz rzecz o łańskim perfectum na *-uī* czego jeszcze nie skończyłem.

Z uwagami krytycznymi Pana Profesora o mojej pracy, dotyczącej infiksu, zasadniczo się godzę. Ja sam myślałem o tym, aby teorię „ufundować także negatywnie”. Poleciłem nawet tę pracę dwu studentom tutejszym: jeden miał wziąć języki *satem* drugi *centum*. Ale mi tego nie zrobią. Postaram się wobec tego przynajmniej częściowo rzecz zrobić. Tylko trzeba od razu powiedzieć, że to nie będzie łatwe. Zaczną się dociekania etymologiczne. Argumenty *ex silentio* nie mają mocy przekonywającej: kto kiedy dowiedzie, że ten czy inny czasownik nie posiadał infiksu nosowego? Zwłaszcza, jeśli uwzględni, że wśród twórców czasownikowych na *-iō* jest sporo, urobionych od osnów preterytalnych, które przecież *-n-* mieć nie mogły. W myśl rad Pana Profesora zrobię tak: uzupełnię pracę omówieniem formacji na *l* w sanskrycie i łacinie. Wszystko, co zatraça o wymianę *u//t*, wyłączę w ekskurs. N.B. Na wymianę *l* : *n* wewnątrz wyrazu jest wiele przykładów w germańskim, ale znów potrzebne są wywody etymologiczne, których chciałem koniecznie uniknąć.

Basanowicz⁷⁸ obchodził jubileusz; byłem u niego i składałem mu życzenia w imieniu Pana Profesora (czy dobrze?) i swoim. Nie omieszkał wyrazić podziwu dla wiedzy Pana Profesora w zakresie lituanistyki.

Odbywały się tutaj kursy dla nauczycieli filologii klasycznej. Ja na tych kursach miałem dwa wykłady: O akcencie w łacinie i O etymologizowaniu w szkole. Poza tym byłem krytykiem strony naukowej lekcji pokazowych. Omawiając

⁷⁶ Mowa o: J. Otrębski, *Dajny litewskie zapisane przez Adama Mickiewicza (wspólnie z Michałem Brensztejnem)*, „Rozprawy i Materiały Wydziału i Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie”, t. 4, 1927, s. 15–25.

⁷⁷ Michał Eustachy Brensztejn (1874–1938), bibliograf, bibliofil, kolekcjoner, kustosz Biblioteki Uniwersyteckiej w Wilnie.

⁷⁸ Jonas Basanavičius (1857–1927), lekarz, działacz narodowego odrodzenia litewskiego, redaktor pierwszego czasopisma w języku litewskim.

podręcznik Sinki⁷⁹ do łaciny, wyraziłem się, że Sinko dopuścił się profanacji nazwiska prof. Rozwadowskiego, wspominając o nim w książce, tak napisanej. Ponieważ może to dojść do uszu prof. Sinki, więc chciałem, aby i Pan Profesor był dokładnie poinformowany.

I my tu oplakujemy śmierć ś.p. Gawrońskiego⁸⁰. Poświęciłem mu wspomnienie pośmiertne na seminarium, a oprócz tego umieściłem nekrolog w „Dzienniku Wileńskim”, dwaj zaś słuchacze przerobili ten nekrolog i podali do dwu pism tutejszych: „Słowo” i „Kurjera Wileńskiego”.

Nasz Dziekanat otrzymał zawiadomienie, że wkrótce odbędzie się w Warszawie konferencja indoeuropeistów w sprawie magisteriów. Spodziewam się, że Pan Profesor również przybędzie, to będzie sposobność pomówienia i poruszonej tu i niektórych innych sprawach.

Tym czasem przesyłam Panu Profesorowi serdeczne podziękowania za uwagi krytyczne o mojej pracy i bardzo a bardzo serdeczne pozdrowienia.

Jan Otrębski

P.S. Jednocześnie przesyłam „Dajny litewskie”⁸¹.

8 VII 1927 (K.P.)

Kochany Panie Profesorze,

Nie wiem, czy dobrze zrobiłem, nie wysławszy uzupełnienia pracy o infiksie. Jest ono całkowicie gotowe, ale nie znalazłem dość czasu i spokoju, aby jeszcze raz przejrzeć i zastanowić się. Gdyby Pan Profesor uważał, że rozprawa powinna iść do druku już teraz, to gotów jestem wysłać niezwłocznie. Mam też całkowicie gotową rzecz o łacińskim perfectum na *-uī*. Poza tym piszę składnię łacińską dla szkoły.

W tym roku wbrew wszelkim moim zwyczajom wybieram się nad Narocz. Spodziewam się wiele po tym odpoczynku. Łączę b. serdeczne pozdrowienia i zapewnienia o moim zawsze tym samym szacunku dla Pana Profesora

J. Otrębski

17 VII 1928

Zamkowa 22

Kochany Panie Profesorze,

Przekazaną mi kwotę otrzymałem. Bardzo się z tego ucieszyłem, bo mogłem zatrzymać mego Litwina na lato w Wilnie. Wypłacam mu tymczasem po 175 zł miesięcznie i przyobiecałem po 75 zł na pierwsze trzy miesiące studiów. Nie

⁷⁹ Tadeusz Sinko (1877–1966), polski filolog klasyczny, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, członek Polskiej Akademii Umiejętności.

⁸⁰ Andrzej Gawroński (1885–1927), polski językoznawca, indolog, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, autor pierwszego podręcznika do sanskrytu.

⁸¹ Mowa o: M. Brensztejn, J. Otrębski, *Dajny litewskie zapisane przez Adama Mickiewicza*, Wilno 1927.

posiadał się z radości, że będzie miał zapewnione utrzymanie przez wakacje i przez październik, listopad i grudzień.

Dostrzegł w tym dowód troskliwości o jego los, a o to mi właśnie chodziło. Czy Pan Profesor pochwała takie postawienie sprawy?

Na wycieczkę wybieramy się na wrzesień, t.j. wtedy, gdy będę miał już mniej więcej gotową pracę o dialekcie wsi mego Litwina. Wtedy dopiero będę wiedział, czego szukać. Na przeniesienie wycieczki na wrzesień wpłynęło także to, że nauczyciele szkół litewskich Wileńszczyzny, a więc także z gm. Twereckiej bawią obecnie w Wilnie na kursach wakacyjnych. Nie mogliśmy więc obecnie korzystać z ich pomocy.

Pracę swoją wykonywam – mogę to potwierdzić – z zapałem. Z początku obawiałem się, że zadaniu temu nie podołam i kilka razy miałem zamiar wszystko rzucić. Obecnie nabrałem większej pewności siebie i przekonania o użyteczności tego, co robię.

Chciałbym bardzo, aby Pan Profesor przyjechał do Wilna. Chodzi przede wszystkim o moją własną skórę: aby Pan Profesor posprawdzał choć trochę z tego, co ja robię. Zobaczyłby Pan Profesor obecne Wilno, poznał tutejszych Litwinów, którzy dla Pana Profesora mają wielki szacunek. Moglibyśmy zrobić kilka wycieczek (Uniwersytet da konie). Mieszkanie miałby Pan Profesor zapewnione: ofiarował je profesor tutejszego Uniw.[ersytetu] Ks. Wilanowski⁸², w razie potrzeby można by się urządzić u mnie.

Wyrażam nadzieję, że Pan Profesor znajdzie czas na odwiedzenie Wilna. Byłbym bardzo szczęśliwy, gdyby Pan Profesor prośbie mej nie odmówił. Łączę zapewnienie o mym prawdziwym, szczerym poważaniu

J. Otrębski

Z pewnością można by dostać samochód.

30 VII 1930 (K.P.)

Serdeczne podziękowania zasyła Panu Profesorowi ze Świącian.

Jan Otrębski

Kierownik wakacyjnego kursu języka litewskiego dla nauczycieli szkół powszechnych

Wilno, Wielka 54 m. 4 (K.P.)

Kalisz, Stawiszyńska 38

Kochany Panie Profesorze, dziekanat wysłał do p. Chomińskiego list utrzymany w bardzo uprzejmej formie, w którym to zawiadamia, że może objąć swe stanowisko w Wilnie zaraz po doktoryzacji. Ja między 10–14 grudnia pojadę na święta do Kalisza, będę tam do 1 stycznia. Panu Profesorowi szczerze oddany

Jan Otrębski

⁸² Bolesław Wilanowski (1885–1952), ksiądz, kanonista, orientalista, prawnik. W latach 1919–1939 profesor na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie.

(K.P.)

Kochany Panie Profesorze!

Jestem już wypoczęty i gotów do dalszej pracy. W sprawie mych dalszych losów jeszcze napiszę. Tymczasem jeszcze raz składam gorące podziękowania za to, że Pan Profesor umożliwił mi spędzenie kilku miesięcy czasu tak miło, jak rzadko dotąd w moim życiu. Książki filozoficzne należą teraz do moich podręcznych książek. Na badania lingwistyczne także pod nie jednym względem patrzę inaczej. Czyżby Pan Profesor nie zachęcał mnie zakomunikować dokładnych tytułów dwu dzieł ostatnich Meilleta, o których wspomnieliśmy w Krakowie o jęz. greckim, i dial. germ. (kto i w którym roku wydał) możliwość sprowadzenia ich z Francji.

Łączę zapewnienia o mym głębokim szacunku dla Pana Profesora
J. Otrębski

GRETA LEMANAITĖ-DEPRATI

“I BELIEVE THAT A DESIGNATED ROLE ON EARTH
IS THERE FOR ME AS WELL”.

UNKNOWN LETTERS FROM JAN OTRĘBSKI TO JAN ROZWADOWSKI
IN THE ACADEMIC LIBRARY OF THE POLISH ACADEMY OF ART
AND SCIENCES AND THE POLISH ACADEMY OF SCIENCES IN KRAKÓW

Keywords: linguistics, Indo-European Studies, Baltistics, correspondence, J. Otrębski, J.M. Rozwadowski

SUMMARY

The Special Collections Department of the PAU and PAN Scientific Library in Krakow stores the correspondence of the eminent Indo-European linguist, professor of the Jagiellonian University, Jan Michał Rozwadowski (1867–1935). The collection includes the letters and postcards of Jan Szczepan Otrębski (1889–1971) and covers the period of thirteen years (1917–1930). It contains a lot of information on the considerations and doubts of the future Baltic linguist J. Otrębski, who at the moment was just starting his scientific career. Particularly clear is the thread of doubts about the rightness of choosing a career in science, and the lack of faith in one's own abilities and the usefulness for science that often appears. The author of the letters repeatedly seeks advice and asks for help from professor J.M. Rozwadowski, who was then highly respected in the world of Indo-European studies. In the letters we can also find a considerable amount of the author's reflections on various issues of Indo-European linguistics that bother him, which were later recognized as an innovative approach in the study of Baltic languages.

ГРЕТА ЛЕМАНАЙТЕ-ДЕПРАТИ

„ВЕРЮ, ЧТО И МНЕ ПРЕДНАЗНАЧЕНА ОПРЕДЕЛЁННА РОЛЬ НА ЗЕМЛЕ”.
НЕИЗВЕСТНЫЕ ПИСЬМА ЯНА ОТРЕМБСКОГО К ЯНУ РОЗВАДОВСКОМУ
В НАУЧНОЙ БИБЛИОТЕКЕ ПОЛЬСКОЙ АКАДЕМИИ ЗНАНИЙ
И ПОЛЬСКОЙ АКАДЕМИИ НАУК В КРАКОВЕ

Ключевые слова: Языкознание, индоевропеистика, балтистика, переписка, Ян Отрембский, Ян Михал Розвадовский

АННОТАЦИЯ

В Отделе специальных коллекций Научной библиотеки Польской академии знаний и Польской академии наук в Кракове хранится переписка выдающегося языковеда, индоевропеиста, профессора Ягеллонского университета Яна Михала Розвадовского (1867–1935), часть которой составляют письма Яна Щепана Отрембского (1889–1971). Охватывающая тринадцатилетний период (1917–1930) коллекция писем и открыток содержит многочисленную информацию, касающуюся размышлений и сомнений только что вступившего на научную стезю будущего языковеда балтиста Яна Отрембского. Особенно выразительной является тема сомнения в правильности выбора научной карьеры, неоднократно проявляющееся отсутствие веры в свои способности и полезность для науки. Автор писем многократно обращается за советом и с просьбой о помощи к имеющему уже тогда большой авторитет в мировой индоевропеистике профессору Я.М. Розвадовскому. В письмах содержатся также многочисленные размышления автора над различными интересующими его вопросами индоевропейского языкознания, которые позже будут признаны новаторскими открытиями в исследовании балтийских языков.